Cena 10 halerzy.

Nr. 284. Kraków, Poniedziałek 5. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h., półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

# GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

## Powrotne ptaki.

Wśród kwetyj organizacyi powojennej, jakie omawia się w Niemczech, najpoważniejsze może miejsce zajmuje kolonizacya wewnętrzna: osiedlanie na roli. Mówi się o niej w związku z kwestyą inwalidów wojennych, obecnie zaś zabrał głos w „Jahrbücher für Nationaloekonomie und Statistik" znany badacz, H. S. Weber.

Najważniejszym terenem, z którego powrót nastąpić winien, jest Rosya. Nad Wołgą i w Rosyi południowej znajduje się 400.000 kolonistów niemieckich, w Królestwie pół miliona, na Wołyniu 60.000, w Transkaukazyi 10.000. Żywioł ten będzie pożądanym, zwłaszcza, że sytuacya jego w Rosyi na dotychczasowych miejscach pobytu będzie nie do utrzymania.

Komisya kolonizacyjna pruska dawniej już zajęła się sprowadzaniem Niemców z poza kraju. Wszystkich kolonistów osadzono od początku działania 21.683, z tego 5.480 przybyło z zagranicy. Nadano im 66.400 arów. Z Galicyi pochodzi 500, z Węgier 80, z Rosyi 4.900 rodzin, a to z Królestwa 3.540, reszta z Wołynia. Nadto sprowadzano ich na robotników rolnych i rzemieślników dla kolonij. Rodziny kolonistów mają przeważnie dużo dzieci, więc ogólna cyfra reemigrantów w dniu dzisiejszym urosła zapewne na ziemiach kolonizowanych do 60.000 dusz. Poza komisyą kolonizacyjną sprowadzały reemigrantów różne stowarzyszenia prywatne w Pomeranii, Prusiech wschodnich i Brandenburgii.

P. Weber proponuje, aby zastąpić i robotników rolnych, immigrujących z zagranicy — więc przeważnie Polaków, t. zw. „obieżysasów" — przez reemigrantów. Albowiem „niemieckie gospodarstwo rolne potrzebuje minimum pół miliona zagranicznych robotników wędrownych, których immigracya jest nieprzyjemną i wątpliwą". Sprowadzanie na ich miejsce Niemców zainaugurował pierwszy prof. Fabarius, dyrektor szkoły rolniczej w Witzenhausen, po nim znany pastor Rosenberg z Ostrowa. Utworzono też stowarzyszenie opieki nad reemigrantami, które w r. 1914 sprowadziło 7.484 Niemców z zagranicy na robotników rolnych, ...tem osiedliło ich w ojczyźnie. Powróciło za granicę ledwie 5 procent przybyłych.

Zastanawiając się nad stosunkami powojennymi w Rosyi, dochodzi p. Weber do przekonania, że reemigracya Niemców stamtąd jest konieczną. „Nigdy już — pisze — niemczyzna nie osiągnie w Rosyi tego stanowiska, jakie jej się należy". Ustawą z 18. lutego 1915 r. Niemcy zostali zobowiązani do sprzedaży swych nieruchomości w ciągu 10. do 16. miesięcy. „Niemieccy chłopi są i pozostaną ciałem obcem, przeciw któremu na wieki będzie zwracał się zarówno rząd, jak lud. Wobec tego obowiązkiem państwa niemieckiego będzie działać przy zawieraniu pokoju w tym kierunku, aby niemieckim chłopom ułatwić wywędrowanie do cesarstwa i domagać się, aby Rosya odszkodowała niemieckich kolonistów. Jeżeli bowiem reemigrant nie otrzyma stosownej ceny za swoją ziemię, wówczas niełatwo będzie przeprowadzić osiedlenie go w Niemczech".

Kolonizacya wewnętrzna będzie w Niemczech po wojnie zagadnieniem pierwszorzędnem, gdyż ludność rolnicza malała w Rzeszy od r. 1882 nietylko względnie, ale i bezwzględnie. W czasie wojny ludność ta ucierpiała może najwięcej, więc trzeba będzie parcelować większe dobra i osadzać na nich chłopów. Do tego potrzebni będą chłopi Niemcy z poza kraju, gdyż w Niemczech nie znalazłoby się dostatecznej ilości osadników. Jeszcze ważniejszem jest stworzenie odpowiedniej ilości robotników rolnych, „gdyż na przyszłość — jak zauważa autor — nie będzie można liczyć na robotników wędrownych w takiej mierze, jak obecnie". Wreszcie i odbudowa Prus wschodnich da się dokonać tylko przy kolonizacyi reemigrantami. A pozostaje jeszcze jeden ważny moment: „uzyskanie na wschodzie nowych terenów kolonizacyjnych", którym p. Weber kończy swe wywody, jako nadzieją, która również umożliwi reemigracyę Niemców z Rosyi.

## Wrażenia z Warszawy.

### Wygląd ulicy.

Wychodzę z hotelu, przepełnionego oficerami niemieckimi, dla których jest zarezerwowany; otrzymałem jednak bez trudu pozwolenie od „platzkomendy", by w nim zamieszkać. Przechodzę na drugą stronę ulicy, by w bocznem skrzydle pałacu namiestnikowskiego zgłosić moją przepustkę na siedmiodniowy pobyt. Również bez trudu dostaję przedłużenie prawa pobytu na drugi tydzień. Choć niedziela, biuro meldunkowe urzęduje; kilkanaście osób załatwia swoje sprawy, przeważnie w polskim języku, którym mniej lub więcej dobrze władają wysocy wojskowi, w urzędzie zajęci.

Niedzielne południe — w centrum Warszawy na Krakowskiem przedmieściu; snuje się barwny tłum, prawie wyłącznie cywilny. Z rzadka widnieją mundury niemieckich wojsk i urzędników cywilnych. Widać i austryackich oficerów; spotkałem ich wielu potem w powrocie, w pociągu, który był przez nich cały zajęty. Wracali gdzieś z Litwy głębokiej, z linii bojowej, której hen daleko na północ, w kierunku Dźwińska, austryacka broni armia. Ze zdziwieniem spostrzegam oddany mi ukłon wojskowy; witam serdecznie mojego ucznia, którego dawno nie widziałem; spoglądają ciekawie na niego oczy przechodzących, pań zwłaszcza — a ładny chłopak w tym barwnym mundurze, a do uszu moich dochodzą szepty: to legionista. Z Wołynia urzędowo na dzień do Warszawy przybył, rozgląda się ciekawie po mieście, cieszy, że i Kraków w przejeździe zobaczył, opowiada o trudach. Młode ciało znosi je jednak dobrze; rozrósł się i zmężniał. Chyba że zostanie w wojsku, jeśli to wojsko i t. d.

Zmiana wart południowa; przechodzą drobne oddziałki, z karabinami w dłoniach trzymanymi. Słychać głos komendy patrolu, bo oficer przechodzi obok. Na hasło wypręzają się nogi żołnierskie, silnej, miarowo wyrzucają się nogi, z mocą uderzają buty przez chwilę o drewniany bruk ulicy. I patrzę, jak równo te nogi podnoszą się w górę, i uderzają o ziemię, tak równo, jakby to nie ludzkie były nogi, lecz jakiejś potężnej maszyny szprychy, kierowanej jedną siłą popędu. Rozlega się głośno uderzenie, echem odbija w ciszy szerokiej ulicy.

W ciszy Krakowskiego Przedmieścia? Zapyta może kto z tych, którzy znają Warszawę. A kiedyż tam cicho? Kto mieszkał w pobliżu, ten zapamiętać musiał ten dziwny huk, którego nie rozróżnić na składowe części, huk, zmieszany z uderzeń kopyt końskich o bruk, hałasu wozów i dorożek, dzwonienia tramwajów i t. d. Wczesnym rankiem już huk ten, ciągły, nieprzerwany, monotonny, budził ze snu, spać nie pozwalał do drugiej w nocy. Można było sądzić, że tu Warszawa zgoła snu nie zna, gdy ledwie na trzy, czy cztery godziny w głębokiej nocy nieco się uspokajała. Boć po północy dopiero zasypiała dawniej część Warszawy, wtedy, gdy w Krakowie na drugi bok się już odwracano, a ze świtem, lub przed świtem wstawała ta druga, ciężko pracująca.

Już w hotelu uderzyła mnie ta cisza; jeszcze więcej uderza na ulicy. Powoli wyjaśnia mi się sprawa. Dowiaduję się z gazety, że dalej trwa sztrajk tramwajowy; nie chcą wrócić do pracy, dopóki nie otrzymają podwyższenia płacy, tak potrzebnego ze względu na drożyznę. Chodzą wieści głuche — które się jednak jakoś nie sprawdziły — że grożą dalsze strajki robotników w innych zakładach miejskich, którzy z tamtymi się solidaryzują.

Ale dorożki gdzie? Nie trzeba było ich dawniej w Warszawie szukać, wszędzie było ich pełno, na placykach i przy chodnikach ulic, podjeżdżali, zapraszając się, gdy się zwłaszcza z hotelu wychodziło. Za 20 kopiejek jechało się nieraz pół godziny i to nawet bez napiwku, których dorożkom nie dawano zwykle w Warszawie. Tą taniością dorożek tłomaczył się ten olbrzymi ruch pojazdów w Warszawie, który wyrównywał ruchowi największych miast Europy. Z tego powodu nie spieszno było Warszawie, by wprowadzić tramwaj elektryczny, który niezbyt dawno dopiero zjawił się na jej ulicach, później niż w Krakowie. Taniością dorożek tłomaczyła się, że szanujący się Warszawiak do używania tramwaju jakoś nie mógł się przyzwyczaić.

Spieszno mi na drugi koniec miasta. Nareszcie znajduję dorożkę. Nie chce jechać woźnica. Zdziwiony pytam o przyczynę. Bo koń nie uciągnie. Rzeczywiście zmęczony, potem okryty, nie okazuje ochoty do „kawalerskiej jazdy", nie tylko ochoty — ale i siły. — „Taki owies drogi, panie. Pud 40 rubli. A ileż on go dostanie? Skądżeby miał siły?"

Drożyzna owsa spędziła dorożki ze stanowisk. A i mniej ich potrzeba, boć dokąd się spieszyć, gdy interesy przeważnie stanęły? Można piechotą chodzić, jest czas na przechadzkę. Niedzielny tłum na Krakowskiem nie spieszył się i dawniej, przed wojną, gdy szeroką falą rozlewał się zwłaszcza koło pierwszej po ostatniej mszy w kościele św. Krzyża. Ale i w następnych dniach codziennych nie widziałem tego gorączkowego ruchu, przyspieszonych kroków, tak różniących Warszawiaków od Krakowian. Wojna nauczyła krakowskim wolnym krokiem chodzić spieszącą się Warszawę.

St. K.

## Włoska tragedya.

To, co się obecnie na ziemi włoskiej rozgrywać zaczyna, przedstawia się jako tragedya narodu, który znalazł się był pomiędzy dwoma przeciwnymi sobie systemami mocarstw europejskich, z każdym z nich był połączony pewną grupą interesów i lawirował z konieczności pomiędzy obu tymi systemami. Dzieło znanego dyplomaty hr. Ernesta zu Reventlow: „Deutschlands auswärtige Politik 1888—1914", daje pewien wgląd w czynniki, które doprowadziły do dzisiejszej sytuacyi.

Położenie geograficzne Włoch jest takie, że interesa ich rozciągają się z jednej strony na Adryatyk, z drugiej zaś na morze Śródziemne. Wytwarzało to naturalny antagonizm z jednej strony ku Austro-Węgrom, z drugiej ku Francyi. Gdy więc Włochy zamierzały poprowadzić politykę zewnętrzną na szerszą skalę, pierwszy ich krok zwrócił się w stronę Niemiec. W 1877. r. na krótko przed kongresem berlińskim, udał się Crispi do Bismarcka, celem naradzenia się nad ewentualnością niemiecko-włoskiego przymierza. Omawiano wówczas i stosunki włosko-austryackie. Od przyjaznego ich ukształtowania miał Bismarck uczynić zawisłem ewentualne przymierze włosko-niemieckie. Crispi obawiał się jednak zbyt znacznego wzrostu terytoryalnego Austryi kosztem Turcyi i oświadczył, że Włochy nie będą mogły pozwolić na obsadzenie przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny. Na to zaproponował Bismarck Włochom, jako odszkodowanie, obsadzenie Albanii, albo innego obszaru tureckiego nad morzem Adryatyckiem. Crispi oświadczył, że Włochy nie wiedziałyby, co z tem zrobić. Potrzebują one uregulowania granicy od Alp. oraz zapewnienia granicy wschodniej. Bismarck uznał, że wobec tego niema dalszej dyskusyi i rokowania na tem się chwilowo skończyły.

Włochy zwróciły się teraz ku Anglii. Był to drugi możliwy sprzymierzeniec, podyktowany naturalnym układem stosunków. Francya była mocarstwem zarówno kontynentalnem, jak morskiem. Flota jej była drugą co do siły. Gdy więc z Niemcami sojusz ubezpieczać mógł od lądu, sojusz z Anglią dawał bezpieczeństwo od Francyi na morzu. Ambasadar włoski w Londynie rozpoczął z lordem Derbym rokowania w sprawie Egiptu, Trypolisu i Tunisu. Derby oświadczył, że Włochy i Anglia mają wspólne interesa na morzu Śródziemnem i że wymiana zdań jest pożądana. Crispiemu, który wówczas do Londynu przybył, zaproponował lord Derby, zgodnie z Bismarkiem, obsadzenie przez Włochy Albanii. Propozycya angielska przyjęta została podobnie, jak niemiecka. Do zawarcia przymierza nie przyszło, na kongresie berlińskim Włochy znalazły się osamotnione zupełnie.

A na tym kongresie właśnie rozstrzygały się sprawy panowania na morzu Śródziemnem. Anglia, zbrojna w traktat z Turcyą, poręczała całość tureckiego posiadania w Azyi i Afryce, za to zaś otrzymywała Cypr. Gdy się to na kongresie wydało, trzeba było dać Francyi jako odszkodowanie wolną rękę w Tunisie. Mówiono, że Bismark przed kongresem jeszcze oświadczył przedstawicielowi Włoch, hr. Cortiemu, że jeśliby Włochy chciały uzyskać zgodę na obsadzenie Tunisu, mogą liczyć na kongresie na poparcie Niemiec. Corti odrzucił propozycyę ze złośliwą uwagą: czy Włochom rzeczywiście tak bardzo zależy na wwikłaniu Włoch w wojnę z Francyą? Dzięki tej zbytniej przezorności Włoch, Tunis, który pozostawał w sferze wpływów włoskich, zajęła Francya, co wzbudziło oburzenie w narodzie włoskim. Co do Trypolisu, skutki zbytniej powściągliwości ówczesnej włoskich mężów stanu odrabiać trzeba było dopiero w 25 lat później. O Albanię, wiadomo, toczy się wojna obecnie.

Z taką samą nieufnością i brakiem zdecydowania u Włoch spotyka się Anglia w latach następnych, gdy usiłuje skłonić Włochy do politycznego i wojskowego współdziałania w Egipcie. Ponieważ chodziło o akcyę, skierowaną przeciw Francyi, ówczesny prezydent gabinetu odmówił. Crispi, krytykując postąpienie to rządu, powiedział, że w Egipcie rozstrzyga się spraw panowania na morzu Śródziemnem i tam można sobie powetować porażkę, poniesioną w Tunisie. Stwierdzał również, że w interesie Anglii wobec antagonizmu jej na morzu z Francyą, leży popierać Włochy na morzu. Dopóki Włochy iść będą ręka w rękę z Anglią, dopóty nie potrzebują się niczego obawiać na morzu. Jeśli przyjaźń ta włosko-angielska się skończy, wybrzeża włoskie pozostają bezbronne wobec nieprzyjacielskich ataków. Tak więc Włochy z konieczności zdane były na przyjaźń z Anglią i przyjaźń ta musiała być brana w rachubę jako stały czynnik ich polityki międzynarodowej.

To położenie Włoch uwzględniał Bismarck, gdy chodziło później o warunki przymierza pomiędzy Włochami, Niemcami i Austryą. Trójprzymierze to z 1883. r. początkowo nie zapewniało dostatecznego bezpieczeństwa Włochom, gdyż niepewność polityki włoskiej ani w Niemczech, ani w Anglii zbytniego nie budziła zaufania. Przy odnawianiu traktatu w 1887. r. stawia włoski minister spraw zewnętrznych za warunek upewnienie stanowiska włoskiego na morzu Śródziemnem. Wówczas Bismarck sam interweniuje u angielskiego rządu, aby uzyskać dla Włoch odpowiednie gwarancye. Wówczas też pisały „Times", że Anglia, której interesa złączone są z pokojem, całą przewagę swoją rzuca na stronę przymierza, tak wybitnie zmierzającego do utrzymania pokoju.

Zarysowała się tu więc zasadnicza koncepcya polityczna, która odpowiadała naówczas zarówno interesom politycznym Anglii, jak i Niemiec. Koncepcyę tę wyraźnie formułował Bismarck, gdy mówił, że trójprzymierze daje armię, Anglia za to flotę. Anglia, jako potęga morska, służyć mogła do osłaniania interesów morskich trójprzmierza, pozbawionego większej floty wojennej. Trójprzymierze natomiast dawało Anglii odpowiednie oparcie na kontynencie. Jako podstawa brana tu była w rachubę wspólność interesów, zarówno Anglii, jak Niemiec i Włoch, wobec Francyi, oraz wypływający z niej przyjazny stosunek.

W tej politycznej koncepcyi, stanowisko Włoch w trójprzymierzu było szczere. Ta koncepcya umożliwiała właśnie, jak to dobrze Bismarck rozumiał, przynależność Włoch do trójprzymierza. To też, gdy przychodziło do starć pomiędzy Włochami a Francyą, czy to w Marokku, czy w Tunisie, Włochy miały poparcie stałe Anglii. Gdy w 1888. r. przyszło na morzu Śródziemnem do koncentracyi floty francuskiej, która wielkie zaniepokojenie wywołała we Włoszech, natychmiast angielska flota kanałowa pojawiła się na wodach śródziemnomorskich. Jednakże z góry można było przewidzieć, że ze zmianą tej podstawowej politycznej koncepcyi, z chwilą, gdy przyjaźń pomiędzy Anglią a Niemcami się skończy, także i trójprzymierze, na tej zbudowane przyjaźni, dłużej utrzymać się nie da. Ten warunek zaistniał właśnie dla Włoch z chwilą, gdy Anglia stanowczy zwrot uczyniła przeciw Niemcom i poczęła wykonywać osaczającą swoją politykę. Tragedya Włoch była z tą chwilą zadecydowana.

**Yes.**

---

# Ideał gentlemana w pedagogii angielskiej.

(Dokończenie).

Podany przez nas w dniu wczorajszym pod powyższym tytułem artykuł star. nauczyciela **Wojciecha Rohrberga** w »Berliner Tageblatt« nastręcza pewne uwagi ogólnej natury:

Zapatrywania star. naucz. Rohrberga na istotę i ducha szkoły angielskiej są tylko po części słuszne, a mianowicie o ile odnoszą się do strony historycznej przedmiotu. Pozatem o ile chodzi o same zasady i pojęcie zadań wychowania, a więc o rzecz istotną zagadnienia, wykazują one niesłychany poprostu brak zrozumienia. Każdy naród wykształca bowiem w ciągu wieków taką szkołę, jaka jego duchowi najbardziej odpowiada, a systemy wychowania francuski, angielski, amerykański czy niemiecki różnią się między sobą w swoich zasadach i środkach tak bardzo, czy też tak mało, jaka różnica zachodzi właśnie między danymi narodami. Sięgając do wzorów starożytnych, widzimy, że np. Sparta, Ateny i późniejszy Rzym, nie mówiąc już o starożytnym Wschodzie, miały wszystkie urządzenia wychowawcze odpowiadające ich duchowi i ich warunkom geograficzno-historycznym, jak niemniej klimatycznym, a ta zasada historycznego relatywizmu wszelkich objawów życia ludzkiego trwa w dalszym ciągu w wszechświecie. Osądzanie wartości szkoły angielskiej pod kątem widzenia francuskim czy niemieckim, doprowadzi do równie fałszywych wyników, jak np. zapatrywanie angielskie, że szkoła niemiecka jest zaprzeczeniem ideału wychowawczego wogólności, gdyż mechanizuje życie narodu począwszy od pierwszej chwili budzenia się życia duchowego jednostki. Za pewnik też uznano oddawna, że Anglik może mieć tylko szkołę angielską, a Niemiec niemiecką; Anglikowi w niemieckiej byłoby za ciasno, a Niemcowi w angielskiej zbyt przestronno, niemiecka szkoła nie zrobi Anglika „Fachmannem", a angielska Niemca „gentlemanem".

Gdyby p. Rohrberg był zresztą sam uważnie osądził uwagi, które czyni na wstępie swego artykułu, to byłby niechybnie sam doszedł do tegosamego przeświadczenia. We wstępie podnosi bowiem, że angielski ideał wychowania harmonizuje z charakterem tego narodu, że się tam wytworzył na szczególnie podatnym gruncie i że jest dziełem wieków całych. Niekonsekwentnym jest również p. Rohrberg, gdy mówi o konieczności odebrania wychowania dzieci rodzicom, którzy tego ważnego obowiązku spełnić nie umieją, czy nie mogą — a zasadę tę wypowiada również zwalczany przez niego Locke — i gdy powierza to wychowanie państwu, a nie właściwej instytucyi, to jest wychowawcy, miłującemu swój przedmiot i pracującemu nad własnem wydoskonaleniem się w tym kierunku z pobudek właściwych mistrzowi wolnego zawodu.

W ogólności wywody p. Rohrberga noszą zbyt wyraźne ślady dyletantyzmu, niepochlebnego dla pedagoga-Fachmanna, jakoteż uprzedzenia, którego źródłem są zapewne obecne nastroje wojenne. Rowy strzeleckie tylko pod względem wojskowym przedzieliły świat europejski na bezwarunkowo zwalczające się obozy; w sferze dóbr duchowych i dążeń kutluralnych nie brak zabiegów, zmierzających po obu stronach linii bojowej do utrzymania jedności i dobrego porozumienia. Dowodem tego między innymi obchód jubileuszowy Szekspira, odbyty niemal w całych Niemczech. Co do szkoły angielskiej, to bezsprzecznie daje ona wychowankom stosunkowo skromny zasób wiedzy i jest kosztowną, jest mało dostępną, szkołą dla wybranych, ale p. Rohrberg będzie chyba pierwszym pedagogiem, który głosi jej bankructwo. Czyżby p. Rohrberg nie wiedział, że przeciwnie, w samych Niemczech coraz silniej krzewi się uznanie jej za ideał pod względem harmonijnego kształcenia wszystkich władz duchowych człowieka i że za wzorem angielskim i pokrewnym mu częściowo francuskim powstało w Niemczech samych (Dr Lietz w Ilsenburg. Harz), nie mówiąc już o Szwajcaryi, Włoszech, Polsce i t. d. bardzo wiele zakładów naukowych, cieszących się uznaniem zarówno znawców zawodowych, jak i społeczeństwa samego. Ze szkoły angielskiej wyszedł też powszechny dzisiaj w całej Europie — a także i w Niemczech częściowo przystosowany — system skautowy, który uznano zgodnie za wykwit nowoczesnej myśli wychowawczej zarówno w kierunku moralnym, jak i fizycznym.

Wreszcie zgodzi się chyba p. Rohrberg na to, że szkoła, wychowująca prawdomownego i silnego wolą, a przytem fizycznie zdrowego obywatela, a więc szkoła osiągająca ideał określony przez starożytnych jako kalokagathia, spełnia swe zadanie, za czem okoliczność, iż jestto w danym razie szkoła angielska, jest sprawą drugorzędną i jako taka nie może wpływać na nasz sąd o niej.

Istotny zarzut, z jakim spotyka się szkoła angielska i wzorowane na niej podobne we Francyi, Szwajcaryi i t. d. polega na tem, że zbyt nizkie wymogi stawia swoim wychowankom pod względem zakresu wiedzy. Kwestya ta nie została jednak dotąd ostatecznie rozstrzygnięta.

---

# Listy z prowincyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

**Dubiecko** dn. 31. maja.

Rozsiadłe nad Sanem w uroczej podgórskiej okolicy w dawnej ziemi Przemyskiej miasteczko nasze, w XIV wieku przez Piotra Kmitę założone, z różnych wypadków dziejowych pamiętne, miejsce urodzenia Dyabła Łańcuckiego i świadek jego wybryków a następnie miejsce urodzenia X. Biskupa Warmińskiego Ignacego Krasickiego, dziś zaledwie 2000 mieszkańców liczące, odcięte od ruchu kolejowego, ożywiło się jednak w ostatnich czasach i zabrało z niezwykłą energią do pracy oświatowej i patryotycznej. Powstałe tu z początkiem 1913 roku Koło T. S. L. skupiło odrazu całą miejscową inteligencyę, rozpoczęły się obchody narodowe, odczyty w miejscu i okolicy, przeważnie ilustrowane obrazami świetlnymi, zebrania towarzyskie i t. p., a gdy w sierpniu 1914 wybuchnęła wojna światowa, zorganizował się tu zaraz znaczniejszy oddział

---

# Skager — Rak.

Po raz pierwszy w tej wojnie, po dwudziestu miesiącach konfliktu, zagrzmiały na morzach najcięższe działa okrętowe. Po raz pierwszy stanęły naprzeciw siebie opancerzone potwory największego wymiaru. U wylotu cieśniny Skager-Rak, która łączy Morze Północne z Bałtykiem, rozegrało się to starcie pływających fortec, o którem mówi dzisiaj cały świat.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Na najdalszym cyplu Danii, wysuniętym w morze, na zetknięciu się Skager-Raku z Kattegatem, rozłożyło się miasteczko Skagen. Niewielka kupka domów, zakończona ogromnym hotelem kąpielowym, przypominającym w architekturze blokhauzy „rycerzy północy", które oglądał widz teatralny w sztuce Ibsena pod pod powyższym tytułem. Do miasteczka dojeżdża się ze stacyi Frederikshaven, portu nad Bałtykiem, kolejką lokalną, której lokomotywa kaszle, jak zakatarzona owca i bucha parą, jak nieduży samowar. Do hotelu wiezie omnibus, albo własne nogi, gdyż odległość niewielka. Za kilka minut wchodzi się w śnieżny, czyściutki piasek, obok blokhauzu. Jesteśmy na wybrzeżu.

W lipcu roku 1911 dobre duchy wakacyjne zawiodły tam krakowskiego podróżnika. Na kontynencie szalała „fala gorąca", słynna tego lata: miękł asfalt w stolicach, fabryki wody sodowej nie mogły nastarczyć pragnieniu ludzkości. Tam, w Skagen, szedł chłodny powiew od morza. Po gładkim piasku hulał wiatr, miecąc szklistem ziarnem, jak śniegiem w czasie zawiei. W bezmiarach wybrzeża gubiło się prawie bez śladu te kilkadziesiąt osób, które szukały spoczynku i odprężenia nerwów w nadmorskiej ustroni. W pagórkach „diun" tyle jest zakamarków i schowków! Cały dzień można było przepędzić z morzem i z myślami, podczas gdy fala przechodziła wszystkie odcienia koloru stalowego, błękitnego i zielonego, rozbijając się niestrudzenie o ławice nadbrzeżne. Prócz jej szumu, żaden głos nie mącił ciszy, jeśli od widnokręgu nie dolatywały dalekie pomruki syren okrętowych. Bo tam, na nieboskłonie zawsze widniało kilka, lub nawet kilkanaście czarnych pióropuszów dymu. Chyba wody przy kanale La Manche są tak uczęszczane, jak to przejście od Morza Północnego do Bałtyku.

Rybacy wyciągający czółna na brzeg, utrzymywali, że kilkadziesiąt tysięcy parowców i statków okrąża rok rocznie cypel Skagen. A gdy było wdać się w rozmowę, dodawali, że wody te — to cmentarz tysięcy. Brzeg jest niebezpieczny, ławice grożą, latarnie morskie pomagają nie wiele, prąd pędzi nieostrożnego wędrowca ku wrotom wieczności.

Jest w Skagen osobny cmentarz utopionych. Długi szereg grobów, na krzyżu wykuta biała mewa: znak cechowy marynarza, któremu usunęły się z pod nóg owe kilka cali drzewa czy blachy, dzielące go od śmierci. Jest też dziwaczno-żałobna restauracya, gdzie przy table d'hote ma się przed oczyma figury galionowe z potopionych okrętów, deski z napisami „Flora", „Portsmouth", „Kandia", gdzie gości zwołuje dzwonek, który brzmiał na jakimś zaginionym statku nieżywym dawno pasażerom. Fale pochłonęły życie ludzkie, płynące na okręcie a wyrzuciły na brzeg pogryzione szczątki przedmiotów. Przemyślny gospodarz wydobywał je, gromadził i ma.. atrakcyę. Wstrętną i złowrogą. Jak można mieć apetyt jedząc w takiem otoczeniu? Mając ciągle przed oczyma żarłoczność morza, i nieubłagalność losu? Miły nastrój wakacyjny: spożyć obiad z widmami okrętów i odbyć dla strawności przechadzkę na cmentarz potopionych! Tam, gdzie nikła trawa ledwie okrywa piasek z którego sterczą krzyżyki:

Hans Johansen, lat 18, pilot. Utonął, pełniąc obowiązek.

Lars Kruse, lat 50, marynarz. Zginął 4 sierpnia 1889 roku.

Większy pomnik z żelaza. Na nim kawałki śruby okrętowej. Jakaś łódź torpedowa niemiecka spoczęła na dnie Skagerraku przy końcu ubiegłego stulecia. Długi szereg nazwisk marynarzy. Czytamy nazwiska:

Johann Brukwitzky, Matrose, 23 Jahre.

Hej, człowiecze, czyś ty przypadkiem nie Brukwicki? Czy nie zawędrowałeś do tego grobu z Kaszubii albo i z Prus wschodnich? Czy w ostatniej walce z falą szeptałeś „Vater unser", czy też: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie?"...

Jeżeli szedł w czasie bitwy wiatr zachodni i jeżeli

legionistów, do którego się też zaciągnęła większa część członków zarządu Koła T. S. L. w Dubiecku.

Wkrótce nastąpiła pierwsza i druga inwazya rosyjska — 23 września i 7 listopada — trwająca z małą przerwą do 12 maja 1915. Jako leżące przy gościńcu rządowy, t. zw. Węgierskim, narażone było Dubiecko na ciągłe przemarsze wojsk naszych i nieprzyjacielskich. Z pozostałych tu mieszkańców nikt nie miał spokojnych dni ani nocy, aż wreszcie doznało miasteczko prawdziwej ulgi, kiedy wojska rosyjskie po klęsce pod Gorlicami zaczęły się cofać w popłochu i ciągnąć za sobą niedobitki swej olbrzymiej armii. Podczas walk w pobliżu Dubiecka zginęła od szrapneli w kwiecie wieku żona szanowanego tu adwokata Dra St. Skąpskiego, córka osiadłego tu pens. radcy namiestnictwa Dr Czesława Niewiadomskiego i jej czteroletni synek, kobieta niezwykłych zalet serca i umysłu.

W całej okolicy nie ostał się ani jeden dwór szlachecki, zamek dubiecki jednak, obecnie własność Stan. hr. Konarskiego, pozostał nienaruszony, jedynie zakwaterowany przy pierwszej jeszcze inwazyi sztab X dywizyi odchodząc rozbił skarbiec i zabrał prawie wszystko srebro, oraz bardzo kosztowne pamiątki rodzinne, a szukając w podziemiach jakiegoś ukrytego kablu, zabrał znajdujące się tam stare wina.

Gdy po nastaniu stosunków normalnych miasteczko nasze nieco odetchnęło, rozpoczęło zaraz Koło T. S. L. żywą działalność. Do ożywienia Towarzystwa przyczynił się przedewszystkiem przybyły tu z Turki znany działacz społeczny naczelnik sądu p. Eugeniusz Kuzia. Za jego to inicyatywą założono tu w jesieni 1915 r. Czytelnię miejską, w której w wynajętym na ten cel lokalu zaczęły się odbywać prawie regularnie co niedzielę zebrania towarzyskie, odczyty, produkcye muzyczne, deklamacye, przedstawienia amatorskie i t. p. Temi ostatniemi zajęła się z poświęceniem nauczycielka p. Marya Szarkowa, autorka licznych utworów dramatycznych dla dzieci, które grano tu przed kilku laty z wielkiem powodzeniem. Sędzia Bronisław Ślusarek wspólnie z nowo przydzielonym tu katechetą X. Stanisławem Kmiotkiem założyli chór mieszany, tudzież chór z samych dziewcząt mieszczańskich, jakoteż orkiestrę amatorską. Chóry te i orkiestra należycie wyćwiczone uprzyjemniły nam już niejeden wieczór. Grę na fortepianie w orkiestrze tej objęła tut. nauczycielka muzyki p. Marya Ceterowa, żona zasłużonego dyrektora Tow. zaliczkowego.

Mieliśmy także kilka odczytów. Przebywający tu jako lekarz epidemiczny Dr Walenty Machowski, Królewiak, wygłosił parę bardzo interesujących odczytów o stosunkach w Królestwie Polskiem, p. Kuzia o obecnej wojnie światowej, a tutejszy dziekan i proboszcz Ks. X. Michał Górnicki miał w ostatnich czasach trzy nader barwne odczyty o Dubiecku.

Żegnaliśmy niedawno przesiedlającego się obecnie do Krakowa Dra Czesława Niewiadomskiego, założyciela i prezesa tut. Koła T. S. L. Zebrani dnia 26 kwietnia b. r. prawie w komplecie członkowie Koła T. S. L. wręczyli mu piękny, przez wszystkich członków Koła podpisany adres, wykonany przez tut. nauczycielkę szkoły miejskiej p. Chudzikowską. Jest ona utalentowaną malarką; wykonała obecnie seryę pocztówek, znajdujących się w handlu księgarskim. Ostatnią jej pracą jest tarcza legionów, której odsłonięcie odbyło się w Dubiecku dn. 14 maja b. r. w uroczysty sposób.

M. N.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Norberta i Pauliny m., jutro we środę Roberta op. i Pawła bw.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3·33, zachód przypada o godz. 7·45, długość dnia godzin 16·11.

**Kraków, dnia 5. czerwca 1916.**

Akcya „homonovusów" uważana za legendę, nie jest nią, o czem świadczą ostrzeżenia władz wojskowych, rozesłane przez namiestnictwo. Na trop ich występów wpadła cenzura wojskowa, przy przeglądaniu listów, którymi nakłaniano właścicieli gruntów w okręgach zniszczonych przez wojnę, aby jak najspieszniej starali się je sprzedać za każdą cenę. W ten sposób, jak widzimy, przygotować chciano większą podaż ziemi i za nią idącą zniżkę. Komendy korpusów pouczyły już o tem żołnierzy i nakazały, aby o otrzymanych tego rodzaju wiadomościach donosili swym przełożonym. W ostrzeżeniu nadmieniają władze wojskowe, że cena ziemi z powodu wojny nie spadła, lecz owszem podniosła się. Namiestnictwo zaopatrzyło komunikat ten pouczeniem, aby w sprawie obrotu ziemią zwracać uwagę na postanowienia cesarskiego rozporządzenia z dnia 9. sierpnia 1915 r. Dz. p. p. nr. 234. Ostrzeżenia te, rozesłane wszystkim starostwom, zapewne położą tamę spekulacyi ziemią, która przedstawia w obecnych czasach najbardziej łakomy objekt transakcyj.

Przebrzmiały artykuły pisane w sprawie „ochrony ziemi", obszerne referaty wypowiedziane na ankiecie i konferencye finansistów, którzy projekty te mieli wprowadzić w czyn — a diugotrwałe milczenie niepokoić zaczyna. Obawiamy się, aby to nie było, jak zwykle u nas, słomianym ogniem, który wybuchł nagle i zgasł, odbierając wiarę w podjęcie haseł samoobrony i wprowadzenie w czyn myśli, które były z takim zapałem przyjęte przez ogół naszego społeczeństwa, uznającego ziemię jako najtrwalszy fundament naszego rozwoju gospodarczego i olbrzymi warsztat pracy, zatrudniający miliony jej oraczy i żywiący społeczeństwo swą produkcyą, której wzrost zależy tylko od umiłowania pracy tej i umiejętnej eksploatacyi ziemi.

Optymiści twierdzą, że sprawa ta nie poszła w zapomnienie i przerwano ją tylko pilnemi zajęciami politycznemi, które zaprzątają myśli projektodawców. Jak zwykle u nas wynikają najrozmaitsze kombinacye polityczne, zmiany na najrozmaitszych stanowiskach, posady w instytucyach stworzonych dla odbudowy kraju i t. p. historye uważane także za polityczne i politykami obsadzane. Nie można się więc dziwić, że wobec tych ustępować musi przeprowadzenie choćby najwznioślejszych myśli i najbardziej piekącej sprawy, jaką jest ochrona ziemi. Zbliżający się sezon ogórkowy położy tamę wszelkim zajęciom; nastąpią rozjazdy do kąpiel, a tylko najpilniejsi polityczy będą snuć swoje myśli, obalać kandydatów lub obsadzać w miarę przychylnej konjunktury.

W kołach urzędniczych omawiany jest zastój w sprawie wypłat urzędnikom zaliczek na odszkodowanie z powodu wypadków wojennych. Jak wiadomo wszystkie obliczenia otrzymały władze centralne jeszcze w grudniu zeszłego roku, a za to, że sprawy te nie zostały jeszcze załatwione, ponoszą odpowiedzialność czynniki krajowe. Dowodem sprężystego załatwienia sprawy jest wypłacenie zaliczek wszystkim urzędnikom sądowym, którzy dzięki staraniom Ekse. Hausnera, otrzymali już pierwszą pomoc.

## Z miasta

**Mianowania konserwatorów.** Minister spraw wewnętrznych zamianował konserwatorami Rady archiwalnej na okres pięciu lat:

1. Dra Adama Chmiela, archiwaryusza miejskiego w Krakowie, dla powiatów politycznych: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ; 2. Dra Stanisława Estreichera, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dla powiatów politycznych: Biała, Myślenice, Oświęcim Podgórze, Wadowice, Wieliczka, Żywiec; 3. Dra Józefa Korzeniowskiego, starszego bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, dla powiatów politycznych: Dobromil, Jarosław. Lisko, Przemyśl i Sanok; 4. Dra Stanisława Kutrzebę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dla powiatów politycznych: Chrzanów, Kraków powiat i Kraków miasto; 5. Dra Jana Ptaśnika, tyt. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dla powiatów politycznych: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów; 6. Dra Cyryla Studzińskiego, profesora Uniwersytetu w Lwowie, dla powiatów politycznych: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn, Stanisławów, Stary Sambor Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki i Żydaczów (dla ruskich archiwów).

**Reaktywowanie Rady m. w Krakowie.** „Il. Kuryer Codzienny" donosi, że Rada m. Krakowa będzie w najbliższym czasie reaktywowaną z pełnią praw, jakie jej przysługują na mocy statutu miejskiego. Skład Rady m. ulegnie pewnej zmianie z powodu zgonu kilku radnych, w miejsce których wejdą „następcy": w kuryi inteligencyi na miejsce ś. p. Szymona Dąbrowskiego i Dra Domańskiego wejdą p. Dr M. Lang radca sądowy i prezes Związku Ekon. urzędników oraz Dr St. Rowiński adwokat; w miejsce ś. p. A. Mendelsburga (wielki handel) wejdzie Al. Adelman, prezes stow. kupców i młodzieży handlowej, a w miejsce ś. p. Pająka (z gminy przyłączonej Dębniki) p. W. Krzepowski.

Wraz z reaktywowaniem Rady wchodzi w swe prawa także swego czasu wybrane prezydyum, które obejmie urzędowanie: Dr Leo, Szarski, Sare, Bandrowski i Maryewski.

Jak wiadomo, 1 wiceprezydent Dr Szarski zgłosił jeszcze w roku 1914 swą rezygnacyę. Rada miasta będzie teraz musiała według regulaminu sprawę tę załatwić, tj. po przyjęciu do wiadomości rezygnacyi, dokonać wyboru nowego wiceprezydenta.

Jeśliby p. Maryewski, który według pewnych informacyi, objemie kierownictwo sekcyi miejskiej w Wojennym Zakładzie Kredytowym, także ustąpił, reprezentantem Podgórza w prezydyum zostałby według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Rölle.

**Przegląd pospolitaków.** W dniu dzisiejszym kończy się przegląd rocznika 1892. Równocześnie stawić się mają przed komisyę poborową pospolitacy rocznika 1891 od A do J, jutro zaś odbędzie się przegląd reszty tego rocznika. Jutro też stawić się mają pospolitacy A do D, we środę E do Z rocznika 1890.

**Zezwolenia na pobyt w twierdzy.** Z dniem 1 b. m. — jak już donieśliśmy — termin wolnego pobytu w Krakowie dla przyjezdnych przedłużony został z 8 na 14 dni. Osoby, które pragną dłużej pozostać w Krakowie, muszą się starać o zezwolenie Komisaryatu cywilnego przy Komendzie twierdzy. Do urzędu komisaryatu (ul. Poselska l. 8, II piętro) należy się zwracać w godzinach od 9 i pół do 11 i pół przedpołudniem i od 4—5 popołudniu. Tam też można wnosić należycie umotywowane pisemne podania o zezwolenie na stały pobyt w Krakowie.

**Z teatru miejskiego.** Dzisiaj wraca na afisz „Pigmalion" Shawa z p. Solską i p. Bończą w rolach głównych. Oryginalna komedya irlandzkiego satyryka znalazła w na-

pędził falę ku brzegom duńskim, to rozszerzył się, prawdopodobnie, cmentarz w Skagen. Dużo mieli zajęcia rybacy na brzegu, stolarze napracowali się nad zbijaniem desek, a i pastor nie próżnował. Poważny sędzia z Frederikshaven przyjedzie wagonem ciągnionym przez samowarek, woźny będzie wypruwał z bluz niebieskich tarteczki z nazwiskami, aby je zaciągnąć w urzędowy rejestr. Będzie tam wielu Jamesów, Hansów, Karlów i Dicków. Może znajdzie się znów jaki Brukwitzky?

Gdzie was nie ma dzisiaj, świeże groby polskie?

Półwysep skageński jest zakończeniem wielkiego półwyspu jutlandzkiego, a cypel Grenen jest jeszcze mniejszym półwyspem na tym małym półwyspie. Naróśł na nim, jak brodawka na nosie. Tam stoi ów hotel blokhauzowy i patrzy setką może okien na nieustającą kłótnię dwóch mórz. Bo tutaj — powtórzmy — schodzi się Morze Północne z Bałtykiem: Skager-Rak z Kattegatem. Schodzi się naprawdę i widocznie.

Marynarze opowiadają naiwnym podróżnikom międzypokładu, którzy pierwszy raz odbywają podróż na drugą półkulę, że przebywając zwrotnik, zobaczą na wodzie wielką kreskę, która dzieli kulę ziemską. Gdyby równik przechodził przez Skagen, każdy przysięgałby, że go widzi. Fale dwu mórz stykają się ze sobą naocznie. Morze Północne, ciemno-zielone o pawich przebłyskach i Bałtyk, daleko jaśniejszy, odgraniczają się najdokładniej. Tamto pierwsze zawsze wzburzone, gniewne nawet w uśmiechu, kołysze się wielką falą; ten drugi, spokojniejszy, wygląda przy niem jak podtatusiały trochę radca przy pełnym temperamentu młodzieńcu. Za byle silniejszym podmuchem Morze Północne rzuca się z pięściami na swego towarzysza i choć tamten prawie się nie opiera, tryskają do góry całe fontanny piany na dobrych kilka metrów.

Godzinami można przypatrywać się tej groźnej zabawie, podczas gdy nad głową ciągną obłoki, a po fali okręty. Gdy ryk morza cichnie na chwilę, odzywa się delikatna, wątła muzyczka piasku, który ocieka z diun: niby akompaniament do jeszcze cichszej melodyi, którą zawodzą biedne trawki, sterczące nad białą wybrzeża. Jest to pustynia ziemna nad pustynią wód. Zniknąd nie dochodzi głos ludzki, bo gdyby nawet kto strzelał w pobliżu, huk utonąłby w hałasie morza.

Ale jeśli teraz hotel blokhauzowy miał jakich gości, to słyszeli oni grzmoty burzy wszechświatowej nad swemi głowami. Słychać je było podobno aż w Norwegii, cóż dopiero tutaj, na krańcu Skager-Raku, w którego niedalekiego wejścia dokonał się los podobno „Queen Mary" i „Pommern". Działa okrętowe mają dość głosu, aby przekrzyczeć morze. Ktoś, kto siedział tego dnia w wyrwie piaszczystej nad brzegiem, widział może na skraju widnokręgu chmurę dymu, który wykłębił się z kominów „Warioru" i towarzyszących mu liniowców. I może pobiegł, przerywając odpoczynek, do miasteczka, aby od młodej urzędniczki na telegrafie dowiedzieć się, co mówią o tem we Fredericia? Nie będzie w tym roku w Skagen spokojnych, odludnych wakacyj, które dawały nerwom kąpiel w morzu i w pustce. Suną tamtędy już nie ładowne parowce, ale statki wywiadowcze, a na wybrzeżach błąkają się pourywane miny, i czekają na uczciwego znalazcę, aby rozerwać go w strzępki. I za kulisami tragedyi światowej niebardzo jest bezpiecznie.

Mieszkańcy Skagen muszą chyba znać się wszyscy nawzajem osobiście. Rezydencya ta przypomina owe stolice zapadłej prowincyi w Królestwie, o których mówi się, że naprzeciw każdego domu mają kościół, bo składają się z kościoła i paru domków naokoło. Teraz Skageńczycy skupili się chyba jeszcze ciaśniej przy stolikach swych czystych gospód i rozprawiają... rozprawiają o tem, o czem rozprawia się dzisiaj nawet w Patagonii, cóż dopiero przed sceną od widowni walk. Chodzą po szerokich, ładnych uliczkach, między domkami, które patrzą w sady i obliczają szanse wojny, wraz z szansami nadchodzącego sezonu. Nie stracą wiele. Wprawdzie blokhauz w Grenen pyszni się wspomnieniami „wielkiego towarzystwa międzynarodowego", które według słów prospektu zapełniać go ma po brzegi, lecz główny kontygent gości, to Duńczycy. Zjedzie czasem Anglik, zabłąka się w listę gości nazwisko polskie raz na lat kilka, bo gdzie by się nie spotkało wędrownego Polaka? Ściągnie też Niemiec jeden lub drugi, wytransportowany przez biuro podróżne „Norden" w Berlinie. Ale to rzadziej.

— Die Deutschen werden hier nicht gerne gesehen! — żalił mi się jakiś Hamburczyk przy stole, rad, że

szych artystach świetnych wykonawców i każde jej powtórzenie witane jest życzliwie przez publiczność.

Jutro „Dziewica Orleańska“ z p. Siemaszkową w znakomitej jej kreacyi Joanny d'Arc.

We środę powtarza teatr miejski po raz ostatni w tym sezonie „Zaczarowane koło“, które wznowione dzięki gościnie p. Siemaszkowej tak wielkie teraz u nas święci sukcesy.

We czwartek „Hedda Gabler“ po raz ostatni, z p. Siemaszkową w tytułowej roli tej sławnej sztuki Ibsena.

**Janina Korolewicz-Waydowa w Krakowie.** Jak się dowiadujemy, p. Korolewicz-Waydowa po pełnych sukcesów występach na scenie lwowskiej wystąpi u nas w drugiej połowie czerwca b. r. w teatrze miejskim. Wieczór poświęcony wyłącznie sławnym aryom operowym, obudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie w sferach muzycznych naszego miasta.

**Zakaz używania młodzieży do zbiórek.** Namiestnictwo w porozumieniu z Radą szkolną krajową wydało zakaz używania młodzieży szkół ludowych i średnich przy zbiórkach publicznych.

**Kradzieże na kolei.** W ostatnich dniach zdarzyły się bardzo przykre wypadki kradzieży przesyłek kolejowych, jak tego doświadczyła sekcya zbytu jaj przy Kółku rolniczem w Rabie wyżnej i jej krakowski odbiorca Związek urzędniczy, do którego sekcya jaja wysyła. W skrzyni mieści się 24 kóp jaj, w silnem opakowaniu, wzmocnionem przez obciągnięcie drutem. W ubiegłym tygodniu, z jednej takiej skrzyni skradziono $1\frac{1}{2}$, z drugiej $2\frac{1}{2}$ kopy jaj, w ten sposób, że sprawca przeciął drut, odchylił deskę, poczem jaj wyjął, niszcząc przytem wiele pozostałych, których nie mógł wydobyć. Po dokonaniu operacyi przybił deskę jak przedtem, tak, że dopiero dokładne oględziny skrzyń pozwoliły stwierdzić sposób dokonywania kradzieży. Wskutek tej nieuczciwości kooperatywa urzędnicza, pracująca wyłącznie dla dobra swych członków, narażoną jest na dotkliwe straty, zwłaszcza, gdyby złodziej kolejowy, zachęcony powodzeniem, zechciał kontynuować swoje operacye.

## Z Polski i ze świata.

**Hołd Sienkiewiczowi.** Towarzystwo literatów im. A. Mickiewicza we Lwowie wysłało do Henryka Sienkiewicza adres hołdowniczy podpisany przez Dra Wiktora Hahna, Dra Stefana Vrtla i Dra Wilhelma Bruchnalskiego. Również i Komitet Polskiego Archiwum wojennego wystosował podobny adres podpisany przez Dra Kazimierza Twardowskiego i Dra Ludwika Finkla.

**O podróży Henryka Sienkiewicza do Paryża** przyniosły wiadomość niektóre pisma polskie. Na podstawie informacyi źródłowej możemy stwierdzić, że doniesienie to jest zupełnie nieprawdziwe. Henryk Sienkiewicz przebywał i przebywa dalej nieprzerwanie w Vevey, zajęty pracami komitetu ratowniczego, któremu przewodniczy.

**Zmiany w galicyjskiem Namiestnictwie.** Z Białej donoszą nam: Z dniem 1 b. m. ustąpił ze stanowiska szefa biura prezydyalnego Namiestnictwa radca dworu Schultis, obejmując kierownictwo sekcyi po radcy dw. Zimnym. — Szefem biura prezydyalnego Namiestnictwa mianował prowizorycznie namiestnik kraju bar. Diller starostę Olpińskiego.

Radca Namiestnictwa, Adam Gubatta, kierownik działu aprowizacyjnego przy c. k. Namiestnictwie, rozpoczął onegdaj dłuższy urlop. P. radca Adam Gubatta ma otrzymać tytuł radcy dworu i jak słychać, po powrocie z urlopu nie powróci już na stanowisko kierownika działu aprowizacyjnego przy c. k. Namiestnictwie.

**Zwolnienie rolników od służby wojskowej.** Ministerstwo wojny na prośbę ministerstwa rolnictwa zarządziło: Właściciele samodzielnych gospodarstw rolnych, od zwolnienia których zawisłem jest utrzymanie gospodarstwa, dalej zastępcy właścicieli samodzielnych gospodarstw rolnych, o ile ci ostatni nie mogą sami gospodarstwa prowadzić, w końcu kierujący urzędnicy wielkich przedsiębiorstw rolniczych, którzy dla celów rolnictwa przez centralne urzędy wojskowe co najmniej do dnia 30. czerwca b. r. z ograniczeniem zostali zwolnieni od obowiązku służby wojskowej, zwolnieni mają być nadal aż do dnia 30. września 1916 r. Stwierdzenie w poszczególnych wypadkach tych faktów, które odnośnie do prowizorycznego zwolnienia wchodzą w rachubę, nastąpi w drodze władz powiatowych politycznych.

**Ze Lwowa.** Na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia Techników we Lwowie omawiana była sprawa przyłączenia do Lwowa podmiejskich gmin. Czterech reprezentantów wypowiedziało się w referatach swych za urzeczywistnieniem projektu „Wielkiego Lwowa“. Według projektu tego do gminy Lwowa, liczącego obecnie 32 kilometry kwadratowe i 212.000 mieszkańców, przyłączone ma być 82 kilometry kwadratowe z 40.000 mieszkańców. „Wielki Lwów“ obejmie więc 252.000 ludności i przestrzeń 114 kilometrów kwadratowych.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu aprowizacyjnego omówiono kwestyę wypieku chleba, który otrzyma obecnie 50% domieszkę mąki kukurudzianej. Z powodu nowego rozporządzenia młyny lwowskie mają od 5. b. m. wydawać piekarzom tylko 50% mąki szlachetniejszego gatunku, 50% zaś kukurudzianej lub jęczmiennej. Poruszono kwestyę zamówionych przez Zarząd miasta u II. armii zapasów ziemniaków. Obecnie posiada miasto na składzie 30 wagonów kartofli, z czego postanowiono zaopatrzyć tanie kuchnie i zakłady dobroczynne aż do końca sierpnia b. r. Poruszono także między innemi sprawę cen mięsa w ubiegłym tygodniu. Za 1 kg żywej wagi płacono: za buhaje 3.20 K do 3.60 K, za świnie 4.60 K, za cielęta 3.40 Koron.

**Z Przemyśla.** Rocznicę oswobodzenia miasta od inwazyi dnia 3 b. m. obchodzono bardzo uroczyście. Obchód rozpoczęła pobudka kapeli wojskowych o godz. 6 rano. Około godz. 8 w katedrze odprawił uroczyste nabożeństwo ks. biskup Pelczar. O godz. 11 w południe zgromadzili się uczestnicy uroczystości na rynku, by wziąć udział w położeniu kamienia węgielnego pod „Rycerza w zbroi“. Przybyli na czele korpusu oficerskiego generałowie Drobny, Materna i Stowasser; jawili się przedstawiciele urzędów, korporacyj i stowarzyszeń; księża biskupi Pelczar i Fischer, książę Władysław Sapieha i w. in. W uroczystości wzięła udział komenda stacyi zbornej Legionistów. Do obecnych przemówił komisarz rządowy p. Łyszkowski. Po uroczystości złożenia kamienia węgielnego, rozwinął się pochód i ruszył ulicami miasta, aż pod gmach komendy wojskowej, gdzie z balkonu przemówił do zebranych generał Materna; poczem pochód się rozwiązał. Popołudniu odbył się koncert chóralny 800 dzieci szkolnych. W ciągu dnia odbywała się składka uliczna na cele opieki wojennej.

## ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

**Egzaminy dojrzałości w Seminaryach nauczycielskich.** Z powodu zaszłych zmian co do terminów rozpoczęcia egzaminów dojrzałości w Seminaryach nauczycielskich, ogłasza „Gazeta Lwowska“ ponownie terminy ustnego egzaminu: W państwow. sem męsk.: w Kętach 7 lipca, w Krakowie dla uczniów zakładu 23 czerwca, a dla prywatystów 27 czerwca, w Krośnie 3 lipca, we Lwowie 3 lipca, w Rudniku 3 lipca, w Rzeszowie 7 lipca, w Samborze 3 lipca, w Stanisławowie 10 lipca, w Starym Sączu 17 lipca, w Tarnowie 12 lipca; w państwowych seminaryach żeńskich: w Krakowie w oddziale A 18 czerwca, w odziale B 10 lipca, we Lwowie 10 lipca w Przemyślu 3 lipca; w prywatnem seminaryum męskiem Tow. Szkoły Ludowej w Białej 28 czerwca; w prywatnych seminaryach żeńskich: w Białej im. św. Hildegardy 30 czerwca, w Krakowie Tow. Szkoły Ludowej 19 czerwca, w Krakowie im. św. Rodziny 10 lipca, w Krakowie S. Münnichowej 19 czerwca, we Lwoie A. Rychnowskiej 3 lipca, we Lwowie Z. Strzałkowskiej 10 lipca, w Samborze z polskim językiem wykładowym 15 lipca, w Kołomyi im. św. Bronisławy 3 lipca; w liceum żeńskiem im. Królowej Jadwigi we Lwowie 14 czerwca.

**Prawo publiczności.** „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał pryw. żeńskiemu realnemu gimnazyum spadkobierców Niedziałkowskiej we Lwowie na lata szkolne 1915—16 i 1916—17 prawo publiczności, a na rok szk. 1916—17 prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wystawiania ważnych państwowo świadectw maturycznych. Minister oświaty nadał pryw. żeńskiemu liceum Heleny Kaplińskiej w Krakowie na rok szkolny 1915—16 do włącznie 1917—18 prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów maturycznych i wydawania ważnych państwowych świadectw dojrzałości.

**Egzamin dojrzałości** w prywatnem gimnazyum realnem prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie pod przewodnictwem radcy p. Tomasza Sołtysika odbył się dnia 3. czerwca b. r., poprzednio dnia 9. maja dla dwóch abituryentów, powołanych do służby wojskowej. Egzamin zdali: Fornelski Stanisław (z odzn.), Infeld Leopold (z odzn.), Lebowski Stanisław, Lichtig Abraham, Matzke Henryk, Sędzimir Witold i Trzetrzewiński Władysław.

**Przesyłka dzienników dla legionistów.** Sekcya kulturalna Ligi kobiet N. K. N. zawiadamia tych wszystkich, którzy podjęli się wysyłania dzienników naszym legionistom, stojącym na froncie, że na razie przesyłki muszą być opatrzone marką pocztową (3 hal.). W sprawie uwolnienia przesyłek od opłat odniosła się Liga do odpowiednich władz. Uprasza się równocześnie o dalsze zgłoszenia się o przepaski na dzienniki do biura przy ul. Gołębiej 20 codziennie od godz. 4.—5. po południu.

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Pigmalion“ Shav'a.

Wtorek: „Dziewica z Orleanu“, występ p. Wandy Siemaszkowej.

Środa: „Zaczarowane Koło“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek: „Hedda Gabler“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

## REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek, 6. czerwca: „Górą kobietki“.

## Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

**Dziewica z Orleanu** — tragedya F. Schillera.

„Stuletnia wojna“ francusko-angielska (cóż wobec tego znaczą dwa lata obecnej wojny!) wydała w ostatniem ćwierćwieczu swojego trwania cudowną postać Joanny d'Arc, do której ludzkość, współczesna i potomna odnosiła się z zadziwiającą zmiennością poglądu.

może porozumieć się w języku rodzinnym choć z jedną osobą przy stole. Duńczycy nie mówią po niemiecku, a jeżeli mówią, to rzadko chcą mówić. Łatwiej porozumieć się francuszczyzną, najłatwiej angielskiem. „Tysk“: niemczyzna, natrafia zwykle na milczenie. Nawet na tym cyplu cypla, jakim jest Grenen, pamięta się, że Jutlandya graniczy z Szlezwikiem. Pamięta się, chociaż przeszło pół wieku upłynęło, jak Dania prowadziła swą ostatnią a nieszczęśliwą wojnę.

Bitwa koło Skager-Raku będzie w Skagen komentowaną szeroko. Będzie się obliczało pojemność okrętów zatopionych po jednej i drugiej stronie, będzie się wyciągało wróżby o przyszłej, większej walce. Dania musi być neutralną, ale Duńczykowi wolno być sobą.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Skagen niema wielu osobliwości tego rdzennie turystycznego rodzaju, który zdobywa sobie w Baedeckerze jedną lub dwie gwiazdki Ma wprawdzie takie cudo, jak owo wybrzeże, najpiękniejsze może swą dzikością z pośród stu innych, ma poryk fali i wspaniale rzeźwiącą pustkę, lecz czy to zadowoli wędrowca o pięknym neceserze z żółtej skóry i o nienasyconej żądzy „czegoś ciekawego“? Środkowy Europejczyk tego typu spojrzy parę razy na podskoki Skager-Raku tańczącego z Kattegatem, zauważy iż wody jest wiele, wiatr mocny, statki płyną i płyną — obejrzawszy ów hotel topielców oraz cmentarzyk, uzna, iż można jechać dalej. Tylko jeszcze oglądnie dom Holgera Drachmanna.

Był to poeta, ale nie taki zwyczajny. Przedewszystkiem miał młodość burzliwą i pełną przygód, żywił się rysownictwem i reporterką po różnych krajach kuli ziemskiej, a na starość, zamiast uczciwie zarobkować wierszem w Kopenhadze, gdzie by go przyjęto z otwartemi rękami do kolekcyi sław miejscowych, zamiast wysiadywać po literackich kawiarniach i pławić się w estetycznej rozmowie, obrał sobie ten zapadły kąt, zbudował nieduży domek i siadywał na ganku z ogromną fajką i młodą żoną, — póki ta nie owdowiała.

Żył tak bodaj lat dziesiątek. Malował, pisał, gawędził z rybakami i cieszył się życiem. Jak się stąd okazuje, mało kochał rozgłos i reklamę, a więcej morze, chmury i pustkę. Morze nadewszystko, to widzi się w jego nowelach. Potem, prawdopodobnie, żonę, gdyż miał ich trzy, jeżeli nie cztery, dzięki systemowi rozwodzenia się przy dobrej sposobności. Gdzież mu mogło być lepiej, jak w Skagen, gdzie miał żonę i aż dwa morza? — nie licząc powszechnego uważania i grogu, który tak świetnie smakuje do fajki?

Dobrze wyszedł na tym wyborze miejsca. Ostatnia fotografia na kartce pocztowej przedstawia go świetnie. Rysy jak kute w granicie tęgie bary, wzrok żywy, zupełnie nie jak po siedmdziesiątce i nie jak po tylu życiowych burzach. Służył mu cierpki wiew morza i zacisze wśród piasków. Czego szukał, widzimy z napisu nad odrzwiami: PAX. I to znalazł.

Że miał spokój za życia, powiedział w swych skageńskich utworach. Jeszcze więcej mówi o tem wnętrze jego domu. Zamieniono go na muzeum, ale tylko formalnie, bo nic nie ruszono od dnia śmierci i nic nie dodane. Na biurku kartki nacięte z niedokończonym ostatnim wierszem, obok wygodnego fotela baterya fajek, które rozradowałyby szlachcica podolskiego swym rozmiarem, kształtem i pojemnością, pełno obrazów, książek, a przez okno zaglądają kwiaty. Dobrze musiało płynąć tu życie starego barda. Gadał sobie z przyjaciółmi, ogrodem i z morzem i zapisywał, co od nich usłyszał ciekawego. Chwalił sobie Skagen i chwalił je ludziom rymem i prozą. To też wdzięczni współmieszkańcy obmyślili mu hołd niecodzienny.

W diunach na Grenen sterczy z wydmy potężny głaz. Pod nim tablica bronzowa, a na niej lira i wieniec laurowy. Tablica tworzy drzwi do grobu Holgera Drachmanna. Gdy stary wieszcz pożegnał się z morzem, złożono go na wybrzeżu, pochowano jak Wikinga, ze złomem skalnym u czoła, układając olbrzymi kamień na dwóch mniejszych, niby głaz druidyczny. Huczy mu fala dniem i nocą, wicher przygrywa, a gdy słońce zachodnie okrwawia horyzont, wówczas na tle zorzy rysuje się jego grób, jak skała o dziwacznym kształcie.

Pięknie spoczywa Holger Drachmann. I nic nie zmąci jego spokoju, chyba że jaki granat trzasnąłby teraz w bronzową płytę i rozwalił ów grzyb skalisty, którym przyciśnięto jego grobowiec. To, co się rozegrało właśnie u wejścia do Skager-Raku, może powtórzyć się tam, gdzie wodotryski piany mówią o igraszkach dwóch mórz. A gdy walczy ze sobą cały kontynent, wówczas i neutralność nie zapewnia bezpieczeństwa. Nawet neutralność śmierci.

**Witold Noskowski.**

Spaloną na stosie w r. 1431 rehabilitował Karol VII w r. 1456. W r. 1894 beatyfikował Joannę Leon XIII, a trzecia Republika oddaje jej corocznie hołd uroczysty. Po takiem załatwieniu sprawy Joanny przed trybunałem Rzymu i narodu francuskiego wypadało Anatolowi France'owi wystąpić ze swoją sceptyczną pracą o Dziewicy Orleańskiej. Dwa jeszcze epizody w historyi kultu Joanny notuje literatura europejska. Trzystolecie rehabilitacyi jej na swój sposób upamiętnił Voltaire. Jego „Pucelle d'Orleans“ była przez swój sarkazm niemniej smutną rozprawą nad Joanną niż wyrok inkwizytorów w Rouen. Wiek oświecenia potępiał w niej ten najcudniejszy symbol miłości ojczyzny, który Joannę uświęcił w oczach narodu. Drugi raz przez wybrańców ojczyzny francuskiej opuszczoną (Karol VII nie pomógł jej w najcięższej chwili) wziął w obronę dopiero niemiecki poeta-romantyk, Fryderyk Schiller. Ten „umysł szlachetny co w szlachetniejszych kocha się postaciach“ — to „serce piękne, co dla wysokich, wzniosłych rzeczy płonie“ wystąpiło wobec niesprawiedliwej ludzkości, aby godnie pomścić krzywdę Joanny. W krótkim wierszu „Das Mädchen von Orleans“ dał Schiller poznać piękną tendencyę swojej tragedyi:

„Das edle Bild der Menschheit zu verhöhnen,
Im tiefsten Staube wälzte dich der Spott...
Doch... reicht dir die Dichtkunst ihre Götterrechte.
Schwingt sich mit dir den ew'gen Sternen zu.
Mit einer Glorie hat sie dich umgeben;
Dich schuf das Herz, du wirst unsterblich leben“.

Nie pomylił się Schiller przepowiadając tragedyi swojej nieśmiertelne życie. Zawdzięcza je ona nie tyle własnym wartościom artystycznym, ile słonecznej postaci swojej bohaterki. Wynosimy dzisiaj z tragedyi Schillera wrażenia, które różnią się zasadniczo już od tych przed stu niemal laty doznawanych w Warszawie, kiedy „Dziewica Orleańska“ po raz pierwszy pojawiła się na scenie polskiej. Warto zaiste przeczytać pięknie pisane karty książki dra Maryana Szyjkowskiego. „Schiller w Polsce“ (Kraków 1905, Akad. Um.), aby poznać różnicę w zapatrywaniach Osińskiego i innych krytyków na dzieło Schillera i naszych, zabarwionych także tyloma assocyacyami aktualnemi.

Niezmienionym natomiast zostanie zawsze stosunek teatru do tej tragedyi Schillera, mianowicie z powodu warunków jakie ona scenie dyktuje. Są one wielkie, trudne. Rozumiemy dobrze ambicyę Teatru miejskiego w kierunku wielkiego repertuaru, ale czyż sama chęć zdoła na scenie zastąpić brak sił niezbędnych? Trudności nie do pokonania widocznie przedstawiały sceny zbiorowe, z których scena po koronacyi w Reims wypadła jak parodya jej. Niedawna ruchliwość scen zbiorowych w „Judaszu“ Roztworowskiego miałaźby już być wogóle nieosiągalna? W takim razie raczej nie wykonywać dzieł wymagających scen zbiorowych! Niezawodnie także sama wyrozumiałość dla rażących braków w kostyumach, których „problem“ nie jest łatwym — co prawda — do rozwiązania, nie zmieni faktu, że wszystkie dramaty historyczne na scenie naszej wypadają pod względem kostyumowym niemal jak reduty małych towarzystw zawodowych. Nieporównanie lepiej wypadła strona dekoracyjna przedstawienia, przedewszystkiem kilka scen pejzażowych, malowniczych, w dobrem znaczeniu teatralnej malowniczości.

Pani Wanda Siemaszkowa grała Joannę. Pewne ustępy roli wyszły w interpretacyi świetnej artystki przejmująco pięknie. Były to miejsca zachwytów wizyjnych Joanny; p. Siemaszkowa uderzała w nich w tony tak głębokie i szczere, że trudno dobyć z nich głębszych i szczerszych. Ale od Joanny i poeta i słuchacz wymaga także bohaterskiej potęgi w słowie i geście i tej wiośnianej naiwności dziewiczej, co z niej robi zjawisko tak wyjątkowe w szeregu bohaterek dramatycznych. Przeważna liczba artystek, grających rolę Joanny, nie może sprostać tym warunkom i dlatego mamy na scenie fałszywych Dziewic z Orleanu tyle, ile ich wystąpiło samozwańczo w historyi po śmierci Joanny na stosie.

Cały prawie zespół artystów, przeważnie zaś panów, brał udział w przedstawieniu, dokładając pilnych starań o możliwą w granicach pośpiesznego przygotowania poprawność wykonania tragedyi.

Grano ją w przekładzie A. E. Odyńca.

**Zdz. Jachimecki.**

## Wiadomości literackie.

**„Łowiec“** nr. 9. i 10. za miesiąc maj, opuścił prasę i zawiera: „Sienkiewiczowi-Myśliwemu — Seweryn Krogulski; „Szkic dziejów łowiectwa w Polsce“ — Seweryn Krogulski; „Dubeltkszyk, szkic ornitologiczny“ — Leopold Łysakowski. Korespondencye. Sprawy Towarzystwa. Przysłowia myśliwskie. W fejletonie: „Tragedya lisa“ Louis Pergaud'a w przekładzie St. Graybnera.

**„Osteuropäische Zukunft“.** Od 1. stycznia 1916 ukazuje się w Monachium miesięcznik „Osteuropäische Zukunft“, jako organ niemieckiego związku, popierającego ruchy wolnościowe we wschodniej Europie. Z jednej strony jest to ruch niepodległościowy ukraiński, zorganizowany w „Ukrainę“, z drugiej dążności ludów nad Dunajem i na Bałkanie zespolone w „Dubvid“. Czasopismo powyższe, popierające dążności naszych bezpośrednich sąsiadów, redaguje Dr Falk Schupp, a wydaje firma J. F. Zehmann w Monachium. —

**Nowe książki.**

Artur Kühnel. „Drogi i ulice“. (Zagadnienia techniczne odbudowy kraju, VI.). Nakł. księg. B. Połonieckiego, Lwów 1916.

Jan Helm. „Prolog“, poemat dramatyczny. Nakł. księg. B. Połonieckiego, Lwów 1916.

X. L. Schlegel. „Semma Galgani“, nowy wzór dla młodzieży. Przekł. X. Dra W. Galanta. Nakł. księgarni Juszczyńskiego, Przemyśl 1916.

XXXIV. zamknięcie rachunków pow. Kasy Oszczędności w Krakowie za czas od 1. stycznia do 31-go grudnia 1915. Kraków 1916.

Dr Edward Goldscheider. „Wege und Ziele der polnischen Kultur“. Moritz Perles, Wien 1916.

## Sprawa żywności dla Polski.

### Rozbicie rokowań.

Pisma berlińskie zamieszczają w swych niedzielnych wydaniach obszerne sprawozdania biura Wolffa w sprawie dostarczenia żywności z Ameryki dla Polski, z którego zamieszamy następujące streszczenie.

Rząd niemiecki wyraził zgodę na wprowadzenie amerykańskiej żywności w granice Polski na zasadach zbliżonych do warunków, pod jakimi odbywa się dostarczanie pozakrajowej żywności dla północnej Francyi. Przedstawiają się one jak następuje: 1) uwolnienie wprowadzonych zapasów żywności z pod rekwizycyi i konfiskat, i rozdział jej wyłącznie między ludność Polski. 2) Rozdział zapasów ma się dokonywać za pośrednictwem poskich komitetów lokalnych, przy współudziale zastępców lokalnych komitetów amerykańskich. 3) Rząd niemiecki zobowiązuje się pozostawić ludności jej własne zapasy żywności, z tym jednym wyjątkiem, iż zastrzega sobie prawo do używania tych zapasów za zapłatą odpowiednich cen w gotówce dla zaopatrywania wojsk, stanowiących w kraju załogę. 4) Niemcy zastrzegają sobie nadto prawo wywozu z Polski nadwyżki ziemniaków, jaka pozostanie po pokryciu pełnego zapotrzebowania ludności miejscowej (400 gr. dziennie na głowę). 5) Niemcy zgodziły się na przewóz amerykańskich zapasów z Gdańska do dawnej granicy państwa za opłatą połowy cen transportowych, zaś z granicy państwa do miejsc przeznaczenia na transport bezpłatny.

Warunki te zostały podane do wiadomości Anglii w d. 21 lutego. Odpowiedź na nie nadeszła dopiero w dniu 10 maja i jest ona tego rodzaju, iż, jak Biuro Wolffa pisze — cały plan musi spełznąć na niczem.

# W Atenach.

3

Gdyśmy z Andrzejem z placu Konstytucyi przecisnęli się na plac przed domem Trykupisa, tłok tu był tak straszny, że kobiety niemal się dusiły w ciżbie, wydając jęki przeraźliwe, zmieszane z beczeniem owiec. Jednej z nich jakiś marynarz torował drogę roztrącając tłuszcze prawicą żylastą. Niebawem dokoła niego utworzyła się przestrzeń wolna aż paru sążni kwadratowych tem łatwiej, że część ludu już odpłynęła spiętrzoną falą w przeciwnym kierunku i wtłoczyła się w ulice sąsiednie. Popchnięci falą powrotną, ocknęliśmy się przy marynarzu. Gdy się odwrócił, poznałem w nim Nikolę; przewyższał innych wzrostem i zorłożystemi barkami, które przykrywała szeroka błękitna kryza marynarki. Towarzyszył dziewczynie służebnej i kucharzowi z domu znajomego naszego ze statku — Georgiosa, których osłaniał opieką swoją. Napszeciw niego stał wsparty na maczudze 30-letni pastuch, niemniej urodziwy od Nikoli, wzrostu nieco niższego, ale budowy krępej, herkulesowej, o biodrach, potężnie wystających i stopach olbrzymich. Zbliżyliśmy się w chwili, kiedy kucharz, pochylony zagłębiał rękę w gęste runo owcy i próbował jej wydajności mięsa i tłuszczu. Nikola zaś z pastuchem, mając pomiędzy sobą dziewczynę, mierzyli się wzajemnie wzrokiem groźnym i przeciągłym, jakby na dnie ich serc zalegla waśń długo tajona:

— „Ca devient interessant“ — odezwał się Andrzej: — „Ci dwaj muszą się znać oddawna i mieć z sobą na pieńku“.

— Chyba na wszystkie 5 sztuk dodać drachmę — zauważył kucharz po namyśle.

— Jabym ćwierć drachmy nie dodał na dziesięć sztuk: takie to mizerne i nieczyste! — zaoponował Nikola.

— Mizerne i nieczyste, powiadasz? No, przypatrz się i powąchaj! I to mówiąc, cisnął pasterz maczugę pod nogi, schwycił najtłuściejszego barana w ręce, uniósł go jak piórko ponad głowami obecnych i zanim Nikola mógł się opatrzyć — rzucił mu go na piersi.

Okrzyk przestrachu rozległ się dokoła, Nikola, strąciwszy barana na ziemię, rzucił się z nożem marynarskim naprzód na przeciwnika, ale ten, już przygotowany na to z podjętą maczugą, zwrócił ją sztorcem pionowo i, grubszym końcem skierowawszy ją ku piersiom Nikoli, przygwoździł go niemal do baryery domu. Trykupisa; trzymał go tak nieruchomo w oddaleniu od siebie, aż nadbiegł patrol policyjny i rozbroił obu.

— To się na tem nie skończy, marynarz nie omieszka odwetu — mówił Andrzej, prowadząc mię na zwiedzanie kilku cerkwi, w których się już tymczasem odbyły uroczystości dnia tego. W cerkwi katedralnej arcybiskup dokonał ceremonii obmycia nóg dwunastu kapłanom; poczem zastępy całe ubogich dziadów pociągnęły ku pałacowi królewskiemu, gdzie ich sowicie nakarmiono i obdarowano hojną jałmużną.

Ze w wielu domach greckich wieczorem dnia tego odbywają się uczty na pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej, a do familijnego domu brata Andrzejowego w Pireusie, dokąd dostałem zaproszenie, było za daleko i odłożyłem tam wizytę na dzień Wielkanocny, udaliśmy się tedy na wieczerzę ludową staroświecką w głąb przedmieścia poza wieżę wietrzną.

Domy tu skromne, parterowe lub wysmukłe ze ślepemi ścianami lub oknami zakratowanemi po wschodniemu od ulicy, a frontowem i podwojami od podwórza, w którego głębi mały kwiatowy ogródek pełen bzu kwitnącego i kwiatów wiosennych, starannie pielęgnowanych niewidzialną ręką niewieścią. Nic widać jej we wnętrzu domu, w męskich jego apartamentach, gdzie na spotkanie nasze wychodzi sędziwy Kostaki, otoczony synami dorosłymi i zięciami i w gronie poważnych sąsiadów, którzy również powstali na powitanie, sadza nas na kobiercowym menderliku, biegnącym dokoła ścian przestronej, niskiej komnaty. Pośrodku umyny mangał mosiężny z żarownią, pełną żaru przykrytego popiołem, skąd chłopcy podają gościom ognia do fajek i nieodzowną czarną kawę turecką, w filigranowych filiżaneczkach.

Rozglądamy się dokoła; twarze wszystkie poczciwe, szlachetne, ale marsowe, zamaszyste, jakby modele gotowe do prześlicznego portretu Marka Bocarysa — akwareli nieboszczyka Tepy ze Lwowa. Takasamaminą, taż postawa, tensam strój staroświecki, pamiętający boje Kleftów z Turkami i walki o niepodległość z początkiem XIX. wieku. Wielofałdzista biała fustanela spada od bioder poza kolana i trochę nadaje młodym wygląd primaballeriny, u starych nie razi, choć przypomina spódnicę niewieścią; nogi ujęte w kamasze „caruchia“ bez obcasów i pierś okryta bogato haftowanym spencerem, a za pasem długi nóż — rodzaj jataganu i parę pistoletów srebrem wykładnych; wyniosły, miękki, faldem przechylony na bok fez szkarłatny z długim, ciemnoszafirowym kutasem, spadającym na plecy, uzupełnia resztę stroju.

Wszystko to są palikarowie taksamo, jak cała dzielnica przepełniona nimi, potomkami z krwi lub ducha bojowników nie teraźniejszej, a dawnej wartości, nie tej, co walczy o paragraf konstytucyi, ale tej, co krwią znaczyła byt i niepodległość Grecyi. Ludzie to inni od żakietowych, surdutowych europejskich, robiących politykę nowoczesną; świat odmienny, patryarchalny, ani na jotę nie zmieniony od 1821 roku. Zda ci się, że widzisz przed sobą z grobu wskrzeszonych bohaterów Misolungi, lub ich kleftowych przodków malowanych na obrazach i z ram ich wychylających swe twarze nieme, a jednak żywe. Boisz się przemówić słowem do nich, aby nie spłoszyć widziadła zmartwychwstałego, a ich własnych słów słuchasz jak echa zagrobowego, lub głosu tajemniczego, niewidomych postaci materlinkowskich. Świat to zapasów rycerskich, epopei, legend, sięgających setki lub tysiące lat wstecz, to drgających niewidzialnem życiem duszy ludu, to snujących przędzę pierwszych chrześcijan, to dzwoniących krużą bronzową homeryzmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W powyższych warunkach niemieckich widzą Niemcy po stronie angielskiej dążność do zupełnego unicestwienia całej akcyi. Przedewszystkiem Niemcy nie mogą zaciągać żadnych zobowiązań imieniem swych sprzymierzeńców i co najwyżej mogą zaofiarować w sprawie tej swe pośrednictwo; powtóre trudno przypuszczać, aby Austro-Węgry zrezygnowały ze wszystkich nadwyżek pochodzących ze swego polskiego obszaru okupacyjnego, a więc także z tego znacznego dowozu, z jakiego w obszarze granicznym korzystały w czasie pokoju. Co najmniej jednak żądanie to przewleka załatwienie całej sprawy dowozu żywności, i może ją choćby już z tego względu udaremnić, że dowóz amerykański ma trwać do dnia 1 października.

Oprócz powyższych żądań są jeszcze inne, które dla Niemiec są również nie do przyjęcia. „Niemieckim załogom — pisze Biuro Wolffa — nie wolno jest żywić się z miejscowych zapasów. Zadanie to jest niemożliwe do przyjęcia choćby ze względów technicznych. Zresztą sprawa zaopatrzenia załogi kraju z zapasów miejscowych nawet z punktu widzenia planu wygłodzenia przedstawia się jako mało-znacząca, skoro ilość żywności potrzebnej do wyżywienia załogi nie wynosi więcej, niż żywność potrzebna do wyżywienia jednego miasta o średniej wielkości. Jednak Anglii chodzi o to, aby stawiać takie warunki, które przyjęte być nie mogą. Do nich należy również niesłychana wprost propozycya, aby przy rozdzielaniu wprowadzonych środków żywności, niemieckie władze wojskowe pozbawione zostały wszelkiego wpływu, a tem samem z zarządu krajem niejako wyłączone.

Rząd niemiecki będzie oczywiście zmuszony do odrzucenia wspomnianych angielskich „warunków". Jeśli więc dzieło pomocy miałoby być unicestwione, to wina tego obrotu rzeczy spadnie wyłącznie na Anglię, dla której sprawa wyżywienia ludności polskiej jest jedynie środkiem do wywołania nastroju.

Amerykański ambasador w Berlinie Gerard przesłał swemu rządowi nowe propozycye, w których nie są już zamieszczone wspomniane angielskie niemożliwe dla Niemiec do przyjęcia warunki. W rokowaniach doszły Niemcy do skrajnych granic. Anglia jednak mimo to będzie przypuszczalnie starała się przeszkodzić by rokowania zostały doprowadzone do pomyślnego rezultatu. Mimo to kraj i zagranica będą wiedziały, kto ma humanitarność jedynie na ustach, kto zaś gotów jest ponieść rzeczywiste ofiary.

## Przed rosyjskiem uderzeniem.

**Wiedeń** (Tel. pryw.). Korespondent „Morgen Zeitung", omawiając obecną akcyę rosyjskiej artyleryi donosi z kwatery prasowej: Na całym froncie dają się zauważyć przygotowania do uderzenia piechoty rosyjskiej. Na przyszłe zdarzenia trzeba patrzyć ze spokojem. Podczas 5 miesięcznego względnego spokoju na wschodzie, wyposażone zostały austro-węgierskie stanowiska polowe we wszystkie wyrafinowane, nowoczesne środki obronne. Dowóz dokonywa się wzorowo. Stan liczebny pułków jest nadzwyczaj wysoki, tak z uwagi na przerwę w walkach, jak i doskonały stan zdrowotny. Od szeregu miesięcy są austro-węgierskie wojska gotowe do obrony, i każdy dzień przynosi im posiłki.

## Pod Verdun.

**Berlin** (T. pryw.). „Tag" donosi z Genewy. Wzięte przez Niemców dnia 2. bmb. silne przeszkody pod Damloup, były na rozkaz gen. Castelnausa od początku mają potężnie umacniane. Niemieckie wtargnięcie do Damloup zadaje kłam przepowiedniom fachowych krytyków francuskich, którzy przypuszczali, iż Niemcy napotkają tam nieprzezwyciężoną zaporę uniemożliwiającą im dalsze uderzenia. Źródła francuskie przyznają obecnie, że przy obronie prawego brzegu Mozy musi się rozwiązać wielki problem. Jedna z ostatnich not Havasa, kończy się następującem zdaniem: Wielkie wysiłki ostatniego tygodnia przewyższyły prawie wszystko, co dotychczas zdziałano. Odnosi się wrażenie, że tutaj bitwa doszła do najwyższego napięcia. Intenzywność działania niemieckiej artyleryi osiągnęła rekord.

## Bitwa na morzu Północnem.

**Berlin** (B. Kor.). Biuro Wolffa. Ze strony miarodajnej donoszą o przebiegu bitwy morskiej z angielską flotą przed Skagerrakiem jeszcze następujące szczegóły:

Niemieckie bojowe siły wielkiej floty (Hochseeflotte) wyruszyły, aby wszcząć bitwę z częściami angielskiej floty, o których pojawieniu się na norweskiem wybrzeżu południowem z kilku stron doniesiono. Nieprzyjaciel ukazał się 31. maja o godzinie 4 min. 30 popołudniu w odległości prawie 70 mil morskich przed Skagerrakiem w sile najprzód 4 małych krążowników klasy „Kalliope". Nasze krążowniki zaczęły natychmiast ścigać nieprzyjaciela, który w jak najszybszej jeździe uchodził ku północy.

O godz. 5 min. 20 spostrzegły nasze krążowniki w kierunku zachodnim dwie nieprzyjacielskie kolumny, które, jak się pokazało, składały się z 6 nieprzyjacielskich krążowników. Nieprzyjaciel rozwinął się ku południowi.

Nasze krążowniki zbliżyły się na odległość prawie 13 km., i otworzyły bardzo skuteczny ogień na nieprzyjaciela w kierunku ku południowi i południowemu wschodowi. Podczas walki zniszczono dwa angielskie krążowniki bojowe i jeden antitorpedowiec.

Po półgodzinnej walce od północy ukazały się nowe jego ciężkie siły bojowe, jak się potem pokazało, 5 okrętów klasy „Królowa Elżbieta". Wnet potem wdała się w walkę niemiecka wielka flota. Nieprzyjaciel skręcił natychmiast na północ. 5 okrętów klasy „Królowa Elżbieta" przyłączyło się do angielskich krążowników bojowych.

Nieprzyjaciel usiłował jak najszybszą jazdą przez stopniowe rozproszenie (Abstaffeln) wymijać nasz nader skuteczny ogień, i przytem łukiem na wschód okrążyć nasze czoło. Nasza flota naśladowała ruchy nieprzyjaciela w jak najszybszej jeździe. W czasie tego okresu walki zniszczono jeden krążownik klasy „Achilles" lub „Shannon" i dwa kontrtorpedowce. Na samym tyle płynący okręt naszej eskadry okrętów liniowych nie mógł w tym czasie wziąć udziału w boju z powodu, że był obrócony tyłem do nieprzyjaciela.

Wnet potem ukazały się od północy nowe ciężkie siły bojowe nieprzyjaciela. Jak można było stwierdzić, było tam przeszło 20 okrętów liniowych najnowszej konstrukcyi. Ponieważ szpica naszej linii chwilowo popadła w ogień z dwu stron, obrócono linię na kurs zachodni. Równocześnie rzucono do ataku na nieprzyjaciela flotylę łodzi torpedowych.

Zaatakowały one z nadzwyczajną brawurą i z widocznym skutkiem, około trzy razy z rzędu. W tym okresie bitwy zniszczono jeden wielki angielski statek bojowy, szereg innych zapewne wtedy odniósł ciężkie uszkodzenia.

Walka z angielską przemocą trwała aż do zapadnięcia ciemności. Pominąwszy wiele lekkich sił bojowych, brało w niej w końcu udział najmniej 25 angielskich okrętów bojowych, 6 angielskich krążowników bojowych i najmniej 4 krążowniki pancerne, po naszej stronie 16 wielkich okrętów bojowych, 5 krążowników bojowych, 6 starszych okrętów liniowych, zaś nie mieliśmy ani jednego pancernego krążownika.

Z zapadnięciem ciemności wyruszyły nasze flotyle do nocnego ataku na przeciwnika. W nocy odbyło się wiele walk krążowników i ataków torpedowych łodzi. Wtedy zniszczono jeden bojowy krążownik, jeden krążownik klasy „Achilles" lub „Sannona", 1 a prawdopodobnie 2 małe krążowniki i co najmniej 10 nieprzyjacielskich antitorpedowców. Wśród nich znajdowały się dwa zupełnie nowe okręty antitorpedowe, prowadzące „Turbulent" i „Tipperary". Jeden starszy okręt liniowy, który pospieszył od strony południowej, przybył dopiero nazajutrz po skończonej bitwie i skręcił napowrót nie wdając się w walkę.

## Biuletyn turecki.

**Konstantynopol.** (B. kor.) Główna kwatera. Front kaukazki: W centrum kilkakrotnymi ciosami odparliśmy ku wschodowi lewe skrzydło nieprzyjacielskie i stoimy dzisiaj o 40 km. dalej na wschód od poprzednich naszych stanowisk. Wszystkie nieprzyjacielskie próby osłaniania odwrotu lub odzyskania dawnych stanowisk, zostały wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela bagnetem odparte. Wczoraj pojmano 50 nieprzyjacielskich żołnierzy, zdobyto 2 karabiny maszynowe i wiele broni. Na lewem skrzydle zniszczyliśmy część nieprzyjacielskiego oddziału wywiadowczego, a resztę wzięliśmy do niewoli.

## Walki w Macedonii.

**Berlin.** (Tel. Pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Według wiadomości otrzymanych z Aten przez pisma lyońskie doniesiono o oddziałach bułgarskich na prawym brzegu rzeki Strymonu. Walka artyleryi między stanowiskami koło Dojran i Gewgheli tudzież starcia przednich straży między Kuppa a Poroj. „Petit Journal" donosi z Aten, iż Niemcy i Bułgarzy dotarli do wylotu wąwozu Demir Hisar. Koło Kilindir gwałtowna walka artyleryi.

## Z Rumunii.

### Rokowania rumuńsko-tureckie.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż według wiadomości „Timesa" z Bukaresztu, rokowania rumuńsko-tureckie są bliskie ukończenia. Rumunia otrzymuje tytoń turecki, zaś Turcya otrzymuje w zamian za to naftę, benzynę i żyto.

## Sprawa pokoju.

### Ambasador Gerard o widokach pokojowych.

**Berlin** (T. pryw.). Przedstawiciel „Nazional Ztg." miał rozmowę z obecnym ambasadorem Gerardem, który o widokach pokojowych wyraził się w następujący sposób:

Widoki pokojowe oceniam jak poprzednio jako pomyślne i jestem przekonany, że od pokoju przedzieleni jesteśmy okresem jedynie kilku miesięcy. Prezydent Wilson dążąc do przywrócenia pokoju ma na oku przedewszystkiem interes ludzkości; wiem, że z powodu nędzy, jaką sprowadziła ta wojna na miliony ludzi, odczuwa on głęboki ból i twierdzę, że dowiedzie tego swemi mowami i czynami. Czy prezydent Wilson ograniczy się do przedłożenia propozycyj pokojowych obu stronom walczącym, czy też wywrze nacisk na obie strony nie można dziś osądzić. W każdym razie jestem o tem przekonany, że jeszcze najbliższe tygodnie przyniosą wielkie wydarzenia wojenne. Z powodu tego skłonność do pokoju u rządów państw prowadzących wojnę może znacznie wzrosnąć.

## NADESŁANE.

## Podziękowanie.

J. Wielmożnemu Panu Doktorowi Alfredowi Kos[illegible] obecnemu Komendantowi Rezerwowego szpitala Nr 12/4 w Chołunie za łaskawe a tak pomyślne leczenie mnie w tak poważnej chorobie — gdzie przyszedłszy do sił odesłał mię do szpitali, więcej zaopatrzonych w leki, jakoteż za okazaną mi w ciągu leczenia wielką sumienność — składam tą drogą najserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać.

**Wład. Wawrzkiewicz** (pionier).





**Dla poszukujących pracy ważna wiadomość.** Piszą nam z Tarnowa: C. k. Komenda w Tarnowie ulica Krakowska l. 29 pośredniczy w wyszukiwaniu dla rzemieślników i robotników wszelkich zawodów, niemniej dla administracyjnych urzędników i podurzędników jakoteż dla robotników i robotnic pomocniczych odpowiednio popłatnego zajęcia w przedsiębiorstwie budowlanem w Tarnowie, tudzież w rafineryach nafty w powiatach Jasielskim, Gorlickim i Limanowskim. — Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje się codziennie.

**Parkstrasse KARLSBAD Westend.**

## Dom „BRITISH HOTEL“ PENSION WANDA

Pensyonat dyeteczny Wandy Marchlewskiej-Moser, gdzie pacyent może przeprowadzić kuracyę pod ścisłym dozorem wybranego przez siebie lekarza. — Usługa polska.

---

**H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska**

KSIĘGARNIA WE LWOWIE

(Hotel Georgea)

otrzymaliśmy na skład główny książkę p. t.

HERMAN DIAMAND

## Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną

(wyd. Lipsk 1915).

Cena K 4·— z przesyłką 4·50.

Dzieło to jeszcze przed ukazaniem się w handlu, rozesłane zostało wybitniejszym osobistościom (jako manuskrypt) i znalazło ogromne zainteresowanie i uznanie w całej prasie. **Obecnie wypuszczone przez cenzurę** wojenną, powinno się znaleźć w ręku każdego, kto się interesuje przeszłością i przyszłością Galicyi.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

806

---

## SZCZAWNICA

Zdroje i środki lecznicze oddane zostaną dla użytku P. T. Kuracyuszy od 1. czerwca b. r. Lekarze na miejscu. Komisya Aprowizacyjna stara się o żywność. Fiakry zamawiać u właścicieli domów gdzie się ma zamieszkać

---

**Wyszedł z druku**

## DO NAUKI KROJU BIELIZNY PODRĘCZNIK

opracowany **wedle systemu rządowej szkoły przemysłowej w Wiedniu przez ALOJZĘ FRONCZ-HUBISCHTOWA naucz. miej. szkoły przem. żeń. w Krakowie.**

**Ważne** dla nauczycielek, uczenic, zawodowych pracownic i dla osób szyjących bieliznę dla siebie. Oprawny w cenie 12 kor. do nabycia u autorki, **pracownia bielizny „Astra“**, w Krakowie ul. Karmelicka 50 I. p. na lewo. 747

---

## FOLWARK KOŁO KRAKOWA

68 m. roli 10 łąk, 10 lasu, 12 km. od Krakowa, 2 km. od stacyi, dwór piętrowy o 14 ubik. 2 stajnie i spichl. murow. 2 stodoły. osob. dom dla służby, 12 sztuk bydła. Cena 140.000, dług około 30.000. Okolica lesista. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami „A. K. C.“. 000

---

## Ważne dla Rolników!

Wobec ogólnego braku nawozów sztucznych polecamy

## KAINIT KAŁUSKI

po cenach o 40% niższych od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. — Dostawy tylko wagonowe.— Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K na każdy wagon o pojemności 10.000 kg.

**Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych we Lwowie.**

**Bielsko, Zunfhausgasse I.** 779

---

## Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chce nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

## cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

## 2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, staro polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zeléżyły mi mą chorobę, zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

---

## „DEWAJTIS“

znakomitą krajową wodę stołową wysyła Zarząd dóbr w Pacykowie pod Stanisławowem. 1044

---

Otrzymaliśmy list tej treści:

**Do Szan. Zakładu „Laktol“ w Krakowie.**

Szczególnym zbiegiem okoliczności dostał mi się w ręce prospekt Szan. Zakładu, dotyczący japońskiego kwasu. Przed kilku laty miałem sposobność od familii, która w Japonii przebywała, otrzymać kwas japoński. Piłem go przy ogromnym reumatyzmie przez blizko 4 miesiące, doznając zbawiennego skutku.

Wiedeń, 12 maja 1916.

Z poważaniem
*Alfons Kościelecki, Ritter v. Ogończyk*
Kanzlei Direktor. Armen u. Waisenrat für den VIII Bezirk.

Podobnych listów otrzymujemy więcej, co pochlebnie świadczy o kwasie japońskim, jako o środku dyetetycznym. Kwasu japońskiego (kolor czerwony) należy używać jako smacznego, zdrowego napoju zamiast wody, piwa, win owocowych samego, lub z wodą sodową, mineralną etc.

Należy żądać we wszystkich kawiarniach, restauracyach, pawilonach wody sodowej (pół na pół z wodą sod.) firmy Rzaca i Chmurski.

## Zakład „Laktol“

**ul. Karmelicka 15**

sprzedaje:

1 fl. kwasu japońskiego 1 kor., 1 litr 80 hal. — 1 fl. octu japońskiego białego lub czerwonego 1 kor. 994

---

## DOKŁADNE MAPY WALK z Włochami.

Freytaga K 1.20, Mittelbacha K 1.50, Hoelzla K 1.60, Velhagena K 2.50, Lechnera K 2.50, Ravensteina K 3. — (Przesyłka każdej mapy 20 h) wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką:

**KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA**

Kraków, Rynek gł. 17. 976

---

## Otwieram kurs robót artystycznych

uczę zbiorowo lub prywatnie panie i panienki malowania na jedwabiu, gazie, makat, wyrobu majolik barbotinów, które się wypala na miejscu. Uczę także wytłaczania w metalach, na skórze i t. d. Wiadomość ul. Pułaskiego 6. Dębniki tuż za mostem.— Codziennie od 2 — 4.

836 *Krzeszowa.*

---

PRYWATNE

## GIMNAZYUM REALNE W ZAKOPANEM

prowadzić będzie w r. szkolnym 1916/7. **siedem klas** gimnazyum realnego **z prawami szkół publicznych** z językiem angielskim lub francuskim, jako obowiązkowym, tudzież **oddzielnie** kursa równorzędne dla dziewcząt.

Uczniów (i uczennice) gimnazyów klasycznych przyjmuje się jako hospitantów (hospitantki) i udziela się dla nich dodatkowo nauki języka greckiego.

Przy Zakładzie istnieje **internat dla chłopców, otwarty także przez wakacye**, pod kierunkiem dyrektora gimnazyum Dra Jana Jarosza.

Bliższych wjaśnień udziela Dyrekcya Zakładu, Zakopane, willa »Podlasie«

995

---

Posadę

## GOSPODYNI

znającej się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem jest zaraz do objęcia na plebanii w Wyżnianach p. Kurowice. 898

---

## Poszukuję osoby

inteligentnej, o miłem usposobieniu, któraby się zajęła wychowaniem dziewczynki jednorocznej, za odpowiednem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod »Opieka« do Administracyi »Głosu Narodu«. 1036

---

## ZAKOPANE

Pensyonat Willa »Nosal« **Bystre** otwarty od 20-go maja, ceny przystępne, kuchnia zdrowotna. 813

---

## KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, I p.

---

## Angielskie siodło damskie dwie trenzle

1047

## : : szory na jednokonkę : :

zaraz do sprzedania Oświęcim Zamek

---

Zarząd dóbr Łęki poczta Łączki koło Frysztaka przyjmie

## ekonoma

wdowca lub kawalera starszego wolnego od wojska zaraz lub od 1-go lipca b. r. Odpisów świadectw nie zwraca się. 1045

---

## Administrator dóbr

z akademickiem wykształceniem

(akademia ziemiańska i fakultet prawniczy) — bezdzietny wdowiec, wolny od wojska, z wieloletnią praktyką i rutyną we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, leśnego i przemysłowego — przyjmie zaraz odpowiednią posadę we większym Skarbie lub Zakładzie przemysłowym w Galicyi. Królestwie lub na Bukowinie. Zajmie się odbudową zniszczonego wojną gospodarstwa. — Wymagania skromne.

Zgłoszenia 631

pod Grabowski Administ. »Głosu Narodu«.

---

## FOLWARK KOŁO KRAKOWA

50 m. roli, 20 łąk kośnych, 30 lasu, 5 pastw. 7 ogrodu i młodego sadu, 11 km. od stacyi, półtrzeciej godziny końmi z Krakowa, urocze klimatyczne położenie, las w połowie rębny, dwór drewniany pod dachówką o 6 ubik. drugi stary murowany o 4 pok. zpn. Pod pastwiskiem kamieniołom. 2 stawki, 13 m. lasu przeważ. iglastego 25—30 lat, zaś 17 morgów 40 letniego przy drodze. Stajnia na 30 sztuk bydła. Cena 180.000 dług Kasy 20.000 na 6%, pryw. 12.000 na 10%. 5.000 na 6% i inne — razem 47.000 Koron. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami „A. K. C“. 000

---

## SKŁAD DOSKONAŁYCH MASZYN DO SZYCIA

**TAKŻE HAFTÓW I CEROWANIA**

A PATEFONÓW I WIELKI
A WYBÓR PŁYT — — —
F ROWERÓW DROGOWYCH
E I WYŚCIGOWYCH — — —
R CZĘŚCI SKŁADOWYCH DO
A MASZYN I ROWERÓW — —
N LATARKI KARBIDOWE
I ELEKTRYCZNE — — — —
A Dobra oliwa do maszyn do szycia i maszyn rolniczych do nabycia na wagę.

**JÓZEF KOKOLSKI W JAŚLE UL. KOŚCIUSZKI.**

(Na maszyny do szycia udziela kilkuletniej gwarancyi). 979

---

## Rządca ekonomiczny

lat 40, królewiak, poszukuje posady od 1-go Lipca b. r. na ordynaryę. Adres S. M. Kościelniki o p. Wyciąże. 633

---

NA

## KAPELUSZE

damskie poleca lakier firma: 692

**FR. LENERT. KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6.**

---

## W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych**, a także płócien śląskich jest dla każdego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

**Wysyłkowy dom sukna**
**FRANC. SCHMIDTA** 557
**KARNIÓW, a/4 Śląsk Austr.**

---

## 10.000

puszek ½ kg. pasztetu i wieprzowiny razem lub częściowo tanio do sprzedania poleca firma L. Lewicki, handel delikatesów, Kraków, Rynek 15. 1049

---

## Przewody

miedziane i żelazne, oraz wszelkie przybory elektryczne sprzedaje najtaniej **Biuro elektro techniczne „Lux“, Kraków**, ul. Starowiślna l. 49. 993

---

**ZIEMIA**

80 m. bez budynków tuż przy stacyi kolejowej w pobliżu kopalń węgla pod korzystnymi warunkami do sprzedania Wiadomość pod »Okazya« do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków. Jagiellońska 7. 1035

---

## NAUKA JĘZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

**ul. Szewska 17.**

---

## NOWE KSIĄŻKI

| | K h. |
|---|---|
| *Balzer O.* Z zagadnień ustrojow. Polski | 2·— |
| *Bek J.* Kooperatywy spożywcze | 1 — |
| „ Opieka nad sierotami | 1·— |
| *Bolland A.* Co produkuje Galicya, a co Królestwo Polskie | -·80 |
| *Bujak Fr.* Myśli o odbudowie | 1·— |
| *Buzek J.* Pogląd na wzrost ludności ziem polsk. XIX. w. | 2 — |
| *Dziedzic J.* Jak zakładać i prow. skład. i sklepy Kółek rol. | 1·20 |
| *Eite H.* Kwestya inw. | 1·— |
| *Górski A.* Braki krajow. produk. w Galicyi | 3·— |
| *Górski K.* Przedsięb. miejskie | 1·50 |
| *Krzyczkowski D.* Mater. bud. | 2·— |
| *Łoziński P.* Czem się zajm. i czego uczy towarozn. | 1·— |
| *Milewski E.* Kooperacya i jej znacz. w Pol. | 2·50 |
| *Pomianowski K.* Wodociągi | 1·50 |
| *Rybczyński.* Studnie | 1·50 |
| *Schmidt St.* Kolonizacya wewn. | -·50 |
| *Szaynok W.* Rzeźnie | 1·50 |
| *Szczepański A.* Przemysł żelaz. Galicyi | 1·— |
| „ Rozwój przem. w Galicyi | 1·20 |
| *Taylor E.* O istocie współdziel. | 1·20 |
| *Wygoda B.* Hodowla zwierz. dom. | 1·20 |
| „ Uprawa roli | 1·20 |
| „ Ustrój gospod. włoś. w Galic. | 1·20 |
| *Wygodzina Z.* Kobieta wiej. jako czynnik gospod. i kult. | 1·20 |

Przesyłka każdej książki 20 hal. — Za nadesłaniem należytości lub za zaliczką wysyłą

**Księgarnia D. E. FRIEDLEINA Kraków, Rynek l. 17.**

---

## Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3·—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw**, zakład ogrodniczy **Łysa nad Łabą, Czechy.**

507

Tygodnik rolniczy, poświęcony sprawom drobnych gospodarstw. **„STRZECHA“**

**Organ Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek Rolniczych.**

**„STRZECHA“** przez docieranie do najdalszych zakątków wsi polskiej ma za zadanie dostarczać wiadomości rolniczych i wskazówek na czasie, szerzyć kulturę, czuwać nad polskością wsi naszej, informować o wszystkich wydarzeniach i poczynaniach godnych uwagi.

**Komitet Redakcyjny stanowią:**

*Jan Grabowski*—Sekretarz Lub. Towarz. Rolnicz.; *Leon Hempel*—Prezes Lub. Wydziału Kółek i Spółek Rolnicz ; *Adam Mierzejewski*—Dyrektor Fermy Doświadczal. »Starościce« *Stefan Plewiński*—Członek Zarządu Lub. Wydziału Kółek i Spółek Roln. *Konrad Puternicki; Mieczysław Wyszomirski*—Kierownik Biura Budowl. przy Gł. K. R,

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lublin, ul. Szpitalna Nr. 16**, skrzynka pocztowa Nr 35.

PRENUMERATA WYNOSI:

| **w Lublinie:** | **z przesyłką pocztową:** | **Cena ogłoszeń:** |
|---|---|---|
| Rocznie 20 złp.—6 kor.—h. | Rocznie 25 złp.—7 kor. 50 h. | Za całą stronę 20 rb. 00 k.— 40 kor. |
| Półrocznie 10 złp.—3 kor.—h. | Półrocznie 13 złp.—3 kor. 90 h. | Za pół strony 10 rb. 00 k. — 20 kor. |
| Kwartalnie 6 złp.—1 kor. 80 h. | Kwartalnie 7 złp.—2 kor. 10 h. | Za 1/4 » 5 rb. 00 k. — 10 kor. |
| Miesięcznie 2 złp.—0 kor. 60 h. | Miesięcznie 4 złp.—1 kor. 20 h. | Za 1/8 » 2 rb. 00 k. — 5 kor. |
| Nr pojedynczy 12 gr. (hal.). | Nr pojedynczy 16 gr. (hal.). | Od ogłoszeń powtarzającch się 10% rab. Zmiana adresu 1 złp. |

**Dla członków Kółek i Spółek Rolniczych 10% ustępstwa** 1048

Przedpłatę należy wysyłać z góry przekazem pocztowym pod adresem: **Lublin, ul Szpitalna Nr 16. skrz. poczt. Nr 35.**

# Obiady

prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo. 944

# Ziemniaków

kilka wagonów ma do sprzedania Chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ulica Jagiellońska l. 9 871

# Rosyjską herbatę

i kawę zastępuje »Herbol«, wyrób swojski. Nie potrzeba wcale cukru. Herbata ta ma wyborny smak. 1 kg. za 2 K 60 h za pobraniem. Chem. fabryka Paracelsus, Sternberg Morawy. Próbki wysyła się za nadesłaniem 40 h markami. 1042

**Poszukuje się większej ilości**

# mieszkań

złożonych z 2-ch pokoi umeblowanych z komfortem, o 2-ch łóżkach, oświetleniem możliwie elektrycznem i łazienką za wynagrodzeniem miesięcznem od 150 — 200 koron.

Osoby reflektujące na oddanie wyżej wspomianych pokoi zechcą zgłosić się do biura kwaterunkowego Magistratu II. p. drzwi Nr. 17. w godzinach urzędowych celem złożenia deklaracyi a to w terminie najdalej do 15 czerwca b. r. 1050

Wobec ciągłej drożyzny win i napływu coraz nowych zamówień radzę moim stałym P. T. Odbiorcom, zaopatrzyć się teraz we

# WINA MSZALNE

**STOŁOWE i TOKAJSKIE**

dla dalszej potrzeby. — Zlecenia uskutecznia się z wszelką starannością i po możliwie najtańszych cenach.

Polecam też

**ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE**

po K. 7·20 za 1 kg. w każdej wielkości wprost z fabryki.

**T. CIEŚLIŃSKI**

**Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.**

**W PRZEMYŚLU.** 752

# „ESTA“

niezawodna pasta na

**NAGNIOTKI**

**wyrobu: B. Sokalskiego, aptekarza w Kętach.**

Setki uznań i podziękowań. 1041

**Do nabycia w aptekach po 60 halerzy.**

**ZAWIADOMIENIE!**

**Przy księgarni naszej, w Krakowie, Rynek 23,** otworzyliśmy

**SKŁAD NUT**

zaopatrzony we wszelkie wydawnictwa krajowe i zagraniczne. **Szkoły** i **ćwiczenia na fortepian**, do śpiewu i na rozmaite instrumenta. **Partye oper.** Największy wybór śpiewów na 1. 2. 3 i 4 głosy żeńskie, męskie mieszane oraz śpiewniki szkolne.

**Utwory kompozytorów polskich w komplecie.**

Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowem.

**G. GEBETHNER i SPÓŁKA.** 553

ORDYNACYA PRZEWORSKA MA

**DO WYDZIERŻAWIENIA**

**kilka pięknych sadów** 904

zgłoszenia przyjmuje kancelarya ordynacyi.

Rządowo upoważniona

**SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI**

**JÓZEFA TOBICZYKA w Krakowie, przy ul. Szujskiego l. 7**

podlegająca w myśl reskr. Minist. wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Przyjmuje wpisy na kursa każdego czasu. — Zgłoszenia codziennie po południu od 4 do 7. 671

# Pamiątka Legionów polskich.

Wyszedł z druku **„Marsz Legionistów“** na fortepian, ułożył St. Ekier. Cena egzemplarza K 1·—, z tego 20 h. na cele opieki nad dziećmi Legionistów Koła Krak. Ligi Kobiet N. K. N. Do nabycia we wszystkich księgarniach w Krakowie, na prowincyi oraz w sklepie Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie przy ul. Wiślnej 4. Główny skład u wydawcy Fr. Kosteckiego Kraków, ul. Tarłowska 5. 991

**POKOJU** 1046

niedaleko śródmieścia w Krakowie, z usługą, światłem, z osobnem wejściem, z utrzymaniem (tylko obiady i kolacye) poszukuje dla jednej osoby od 15. czerwca. Może być w pensyonacie. Zgłoszenia listowne z podaniem ceny: Administracya »Głosu Narodu« pod »Przybysz«.

Rządowo uprawniona

**Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych**

pod firmą:

# R. Rzące i Chmurski

**w Krakowie, ul. ś w. Gertrudy L. 4.**

**wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.**

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Amerykańskie

# MASZYNY ŻNIWNE

Żniwiarki,
Kosiarki, 816
Samowiązałki,
Grabiarki

z fabryk: Mc Cormicka w Chicago, Walter A. Wooda w Hoosick-Falls

oraz części zapasowe — oleje smary, poleca:

**ROMAN ŚWIĄTEK Dom Handlowo Rolniczy, MIECHÓW dworzec.**

# BANDAŻE

**na przepukliny czyli ruptury, — na pępek, brzuch, pochwinę i t. d.**

**Cenniki ilustrowane gratis i franko.**

**M. L. Polaczek, Sambor 11.**

**Bandaże wysyła się też do Król. Polskiego.**

**„TECHNICZNE BIURO DLA SPRAW ODBUDOWY KRAJU“**

Spółka z ogranicz. odpow.

**Lwów, Zimorowicza 9. Godz. urzęd. 9—1.**

Przeprowadza oceny szkód wojennych i wykonuje wszelkie prace techniczne, które są uznane przez Wojenny Zakład Kredytowy. pismem z dnia 20. III. 1916. L. 6387/16., jako miarodajne

**FOLWARK KOŁO KRAKOWA**

8 km. od stacyi, a 17 od Krakowa, 31 morg. roli, 17 łąk, 3 pastwisk, nowy dwór o 5 pokoj. pod dachówką. Taksamo budynki. Bez długu, cena 40.000. Zgłoszenia listowne do Administracyi »Głosu Narodu« pod literami »A. K. C.«. 999

# „Warszawa“ Kawiarnia

**przy ul. Sławkowskiej L. 30 (obok Plant)**

Najlepsze napoje, ciasta własnego wyrobu. — Bar wydaje znakomite zimne i gorące przekąski.

Codziennie popołudniu i wieczorem koncert muzyki salonowej (sekstet). Lokal otwarty od godz. 7 rano do 12 w nocy. 805

**Sto trzydzieści dziewięć Pleśni**

na fortepian z podłożonym tekstem

**„Jeszcze Polska nie zginęła“!**

Pieśni patryotyczne i narodowe. — Tom objętości 160 stron — obejmuje 139 pieśni w łatwym i pięknym układzie na fortepian. **Cena 3 K.** — Tekst do pieśni osobno nabyć można za 2 K.

**Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie.**

Do nabycia w każdej Księgarni w Galicyi i Królestwie Polskiem. 981

**PORTER SZWEDZKI**

zastępujący najzupełniej porter angielski

oraz

**WINA AUSTRYCKIE I WĘGIERSKIE**

**białe i czerwone**

poleca:

**ANTONI HAWEŁKA**

c. k. nadworny dostawca

**W KRAKOWIE.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.